CNOTĄ A PRAWDĄ

TOM I

O CZEM
KAŻDY CHŁOPIEC
WIEDZIEĆ POWINIEN

CNOTĄ A PRAWDĄ

TOM I

DR. SYLWAN STALL

O CZEM KAŻDY CHŁOPIEC WIEDZIEĆ POWINIEN

Towarzystwo Wydawnicze „KOMPAS"

Ozdoby książki rysował Tadeusz Gronowski.
Wydano z upoważnienia „The Vir Publishing Company, Philadelphia, Pa., U.S.A.", która zastrzega sobie wszelkie prawa co do tłumaczeń, przeróbek i przedruków.
Opracował z angielskiego
P. HULKA-LASKOWSKI.
Tłoczono w Zakład. Graficz. sp. akc.
„KOMPAS"
w Łodzi
1925
*

O CZEM KAŻDY CHŁOPIEC WIEDZIEĆ POWINIEN

DO RODZICÓW.

Mało jest na świecie ojców i matek, którzy zdawaliby sobie sprawę ze swoich obowiązków rodzicielskich w całej pełni. Obowiązkom żywienia i odziewania dzieci czyni się naogół zadość, ale niestety, zaniedbuje się te obowiązki, które polegają na uwzględnianiu duchowych potrzeb dziecka i wychowywania go w zasadach moralnych, będących ostoją na całe życie. Na szczęście nie brak i takich ludzi, którzy zdają sobie sprawę z konieczności czuwania nad duchową stroną wychowania, ale względnie niewielu ojców rozumie całą doniosłość wychowania dziecka w czystości i zachowania go przed złemi wpływami życia.

Nie chcę bynajmniej twierdzić, aby wszystkim rodzicom brakło poczucia odpowiedzialności w tej dziedzinie, ale nawet ci rodzice, którzy zdają sobie sprawę z tych swoich obowiązków, nie wiedzą, jak zabrać się do tak ważnej rzeczy, albo też obawiają się, że przez omawianie pewnych spraw mogą dzieciom swoim wyrządzić więcej szkody, niż przynieść pożytku. Nie widząc wyjścia łatwego, przestają o tem myśleć i pozostawiają sprawę uświadomienia swych dzieci okolicznościom i przypadkom, które bywają bardzo złymi wychowawcami i doradcami. Zepsuty rówieśnik,

gadatliwy służący, zła książka, brzydkie obrazki zastępują tu wychowawcę i oczywiście wyrządzają tyle zła, że niepodobna go nigdy naprawić. Tacy rodzice zapominają zupełnie o tych czasach, w których i oni błąkali się śród mroków nieświadomości i szukając odpowiedzi na męczące pytania spotykali się z pokusami, których byliby woleli uniknąć.

Gdybym rodzicom i wychowawcom mógł pokazać listy młodych chłopców i młodzieńców, jakie otrzymuję masami ze wszystkich stron świata, to sumienie ich obudziłoby się z wygodnej drzemki; zrozumieliby oni ze zgrozą na jak wielkie niebezpieczeństwa narażają swoje dzieci dzięki temu, że nie dają im tych pouczeń, jakie się dzieciom należą przedewszystkiem od ich rodziców.

Listy młodych chłopców zawierają najczęściej takie skargi: „Dlaczego nikt mnie nie ostrzegł? Żaden z moich przyjaciół, żaden nauczyciel, ba nawet nasz duchowny albo lekarz nie pouczył mnie ani słowem o tych niebezpieczeństwach, na jakie się narażałem. Ani ojciec ani matka, którzy przecie te niebezpieczeństwa dobrze znać musieli, nie poświęcili tej sprawie ani jednego słowa. Zamiast mnie ostrzedz i wskazać mi te niebezpieczeństwa, jakie na mnie czyhały, pozwolili mi moi rodzice błądzić w ciemnościach, aż zeszedłem na zdroża."

Jeden z młodzieńców pisał do mnie: „Rodzice moi ostrzegali mnie przed używaniem tytoniu

i wódki, napominali mnie, abym nie oddawał się grom hazardowym, abym nie klął, abym się wystrzegał każdego czynu nieuczciwego. Baczyli oni, abym uczęszczał do kościoła, abym otrzymał dobre wykształcenie i abym prowadził życie pobożne. Z powagą i sumiennością wykonali wszystko, co uważali za najważniejsze, ale ani słowem nie poruszyli sprawy, w której pozostałem nieświadomy, a dzięki tej nieświadomości popadłem w niedolę." Niektórzy z moich korespondentów wołają z rozpaczą: „Jak można rodzicom darować takie zaniedbanie!"

Zaiste, że ważną jest rzeczą, gdy rodzice baczą, aby ich dzieci nie piły, nie paliły, aby były uczciwemi i wiernemi w swoich obowiązkach. Ale większość dzieci nigdy nie spotyka się z pokusami stania się pijakami lub oddania się hazardowi. Natomiast każde normalne dziecko zaczyna w pewnym wieku interesować się sprawami dotyczącemi powstawania życia i jeśli nie zostaje pouczone o wszystkiem w sposób czysty i przystojny, to naturalne zaciekawienie staje się zarówno dla chłopców jak i dla dziewcząt źródłem licznych niebezpieczeństw. Takich niebezpieczeństw można uniknąć, jeśli rodzice zawczasu pomyślą o tem, że dzieciom ich należą się odpowiedzi na te pytania, które ich samych nie przestawały niepokoić w latach dzieciństwa.

Naturalnie, że odpowiedzialność za te rzeczy spada w równej mierze także na duchownych,

nauczycieli i lekarzy, którzy mając do czynienia z młodzieżą, mogą zrobić dla niej bardzo wiele dobrego, ale najcięższa odpowiedzialność spoczywa tu zawsze i przedewszystkiem na rodzicach. W ręce dwojga ludzi, ojca i matki włożył Bóg losy przyszłego pokolenia. Tych dwoje ludzi winno troszczyć się nietylko o dobro cielesne dzieci, ale także o dobro ich dusz. Jeśli dziecko, otrzymujące od swoich rodziców pożywienie, odzież, wykształcenie, nie miałoby prawa otrzymać od nich pouczenie w sprawach tak ważnych jak powstawanie nowego życia, to do kogóż takie dziecko miałoby się udać po odpowiedzi na pytania, które je niepokoją? Jeśli Bóg połączył mężczyznę i kobietę, aby tworzyli najściślejszy i najserdeczniejszy związek, jaki wogóle możliwy jest na ziemi, jeśli wolą Boga było, aby ci ludzie dawali życie nowemu pokoleniu i czuwali nad losami tego pokolenia, to dlaczegóż mielibyśmy rumienić się wobec własnych dzieci, przychodzących do nas z zapytaniami, co do powstawania nowego życia? Oto małe jeszcze i naiwne dziecko spostrzega, że ludzie przychodzą na świat w jakiś tajemniczy i nieznany mu sposób i zwraca się do rodziców z zapytaniem pełnem zaufania i szczerości. Czyż można to nazwać postępowaniem uczciwem i ładnem, gdy się wtedy pytającemu dziecku daje odpowiedzi wymijające? Czyliż takie postępowanie nie musi podkopać w dziecku zaufania do własnych rodziców i odwrócić jego serce od tych,

których kocha i którym ufa najbardziej w świecie? Dlaczegóż rodzice nie mieliby korzystać z takiej sposobności, jaka nadarza się wtedy, gdy dziecko zwraca się do nich z zapytaniem, aby mu odpowiedzieć uczciwie? Dlaczego zamiast zaspokoić ciekawość dziecka, o której sami wiedzą, że może stać się wysoce niezdrową, potęgują ją i podniecają wykrętnemi odpowiedziami, uśmiechami i zakłopotaniem? Przecie zdają sobie chyba sprawę z tego, że dziecko, które raz zaczęło pytać, nie przestanie interesować się daną sprawą, dopóki nie otrzyma na nią zadowalającej odpowiedzi. Czyż jest koniecznem, aby dziecko po odpowiedzi na interesujące je pytania musiało koniecznie zwracać się do służby, do ludzi obcych, a częstokroć zepsutych, którym wcale nie zależy na tem, aby dziecko pozostało czystem w swoich myślach i uczuciach?

Jeśli od dzieci swoich wymagasz uczciwości względem siebie, to jakże możesz sam postępować względem nich nieuczciwie? Jeśli nie chcesz być przez nich oszukiwany, to jakiem prawem pozwalasz sobie na oszukiwanie ich? Oto chcesz pouczać swe dzieci o konieczności mówienia prawdy bezwzględnej zawsze i wszędzie, ale dlaczego nie chcesz dać im przykładu? Czyż będziesz mógł dziwić się, że dziecko twoje w sprawach ważnych nie będzie zwracało się do ciebie, ale do kogokolwiek, a gdy będziesz wymagał od niego szczerości, to odpowie ci taką samą szczerością,

jaką ty masz dla niego? Dlaczego postępujesz względem swego dziecka tak, że ta prawdziwość, którą Stwórca włożył w jego serce, musi zostać właśnie przez samego ciebie narażona na zagładę?

Bowiem jedno nie powinno ulegać dla ciebie wątpliwości, że te wszystkie bajeczki, jakie masz dla swego dziecka, nie zaspokoją jego ciekawości. Im zaś bardziej wzrastać będzie ciekawość, tem bardziej maleć będzie zaufanie do ciebie, aż wreszcie może dojść do tego, że dziecko twoje straci do ciebie nietylko zaufanie ale i wiarę. Przytoczę tu przykład poglądowy.

Pewnego dnia bawi się mały chłopiec mający jakieś pięć lat w ogrodzie, gdy wtem z nory pod drzewem wychodzi malutki królik. Młode stworzonko, nie znające jeszcze niebezpieczeństw, nie ucieka przed chłopcem i ten chwyta je i zanosi do domu. Uciecha jest ogromna przez cały dzień. Wieczorem ojciec powiada chłopcu, że królika należy zanieść do matki, aby u niej przenocował, a jutro będzie mógł pójść i przynieść go sobie znowu do domu. Chłopiec daje się łatwo przekonać i robi to, co mu ojciec każe. Nazajutrz bardzo wcześnie udaje się malec pod drzewo i czeka daremnie. Wtedy zaczyna rozumieć, że ojciec jego oszukał go świadomie. Serce jego napełnia wielka gorycz. Już po latach, jako człowiek dorosły, opowiadał o tem i dodał, że jakkolwiek był małem dzieckiem, owego poranka tak bardzo

był rozgoryczony względem ojca, że postanowił nie wierzyć mu już nigdy i nic.

Rzecz prosta, że ojcu chodziło o to, aby małe stworzonko znalazło się pod opieką matki i aby nie zginęło marnie w warunkach, które dla niego były nieodpowiednie. Cel był niewątpliwie szlachetny, ale środki były najgorsze, jakie można było wybrać. Przecież można było zaapelować do szlachetnych uczuć dziecka, tłumacząc mu, jak to matka będzie tęskniła za swojem małem, jak to małe będzie się czuło źle zdala od niej. Takie objaśnienie byłoby na pewno znalazło drogę do dziecięcego serduszka i ojciec byłby nietylko osiągnął swój cel bezpośredni, ale byłby zarazem oddziałał wychowawczo na swego synka. Dziecko byłoby zrozumiało intencje swego ojca i nie byłoby się rozgoryczyło względem niego za to, że zostało oszukane przez człowieka, od którego oczekiwało bezwzględnej prawdy. Trzeba postępować z dziećmi zawsze i w każdej sprawie uczciwie.

Niezawodnie, powie mi ktoś, że w sprawach dotyczących życia płciowego nie można dawać dzieciom odpowiedzi bezwzględnie prawdziwej, dopóki dzieci nie mają odpowiedniego wieku. Na to odpowiadam, że dzieciom należy się prawdziwa odpowiedź wtedy, gdy pytają; naturalnie odpowiedź taka, jaka przez dziecko może być zrozumiana i w takiej formie, aby wyobraźnia dziecka nie została pokalana. To już jest kwestja taktu

i miłości rodzicielskiej. Trzeba się na taką odpowiedź przygotować zawczasu. Wiek dziecka nie gra tu żadnej roli.

Pewien wysoki dostojnik kościoła powiedział: „Dajcie mi pod opiekę dzieci do lat siedmiu, a potem możecie je sobie nauczać co wam się podoba. Pozostaną one mojemi nazawsze.“ Słowo to powinno rodzicom dać dużo do myślenia.

Najwcześniejsze lata dziecięce są dla wychowawcy latami najważniejszemi. Ale większość rodziców postępuje tak, jakby było całkiem przeciwnie, jakby nie chodziło o rzeczy ogromnie ważne. Z uświadomieniem swych dzieci wyczekują oni do lat trzynastu, czternastu, to jest do czasu, w którym dzieci zostały już „pouczone“ przez zepsutych rówieśników, przez niesumienną służbę, przez złe książki i nieprzyzwoite obrazki. Wyobraźnia ich jest już zatruta i to, co rodzice mogą im powiedzieć, nie posiada dla nich już żadnej wartości.

Znam tysiące przykładów, że młodzi chłopcy zeszli na zdroża jedynie dlatego, że rodzice nie uświadomili ich w chwili odpowiedniej. Ale nie umiałbym przytoczyć ani jednego faktu, aby młody chłopiec ucierpiał moralnie dlatego, że został przez ojca lub przez matkę pouczony w porę.

Kiedy należy uświadamiać dziecko? Wtedy, gdy pyta. Zależy to od indywidualności danego dziecka, od jego inteligencji i spostrzegawczości.

Im inteligentniejszem jest dziecko, tem wcześniej zacznie interesować się temi sprawami. Kto przypuszcza, że takie pytania nie rodzą się w duszy dziecka przed ósmym lub dziesiątym rokiem życia, ten popełnia błąd fatalny. Dzieci dostrzegają daleko więcej rzeczy, niż się dorosłym zdaje i w ich interesie należy dawać im odpowiedzi szczere i uczciwe wtedy właśnie, gdy pytają.

Rzecz prosta, że odpowiedź musi być nietylko prawdziwa, ale także bardzo taktowna. Do odpowiedzi takiej trzeba przygotować się zgóry. Odpowiedź ta musi być taka gruntowna, szczera i rzeczowa, aby usuwała zaciekawienie i budziła zaufanie do rodziców, nie dopuszczając najmniejszej wątpliwości.

Już w najwcześniejszem dzieciństwie gromadzi dusza dziecka mnóstwo wrażeń, które nie przemijają bez śladu. Niejedno nie interesuje narazie i zostaje jakby przeoczone, lecz w pewnej chwili przypomina się dziecku jakieś słowo, wrażenie, spostrzeżenie, które budzi jego czujność. Dziecko uczy się wogóle wszystkiego w sposób zadziwiający. Uczy się zaś nietylko tych rzeczy, które się mu wykłada, ale i tych, które przechodzą obok niego pozornie niedostrzeżone i niezrozumiane. O tem należy zawsze pamiętać.

Gdy dziecko przychodzi na świat, to oczywiście, nie wie jeszcze nic o otaczającym je świecie, jego dusza wszakże jest wrażliwa na wszystkie wrażenia zewnętrzne, niby czuła płyta fotogra-

ficzna. Wrażenia te nie są bynajmniej obrazami, które dawałyby się łatwo wymazać z duszy dziecka. Dziecięctwo, to pora życia, w której wszystkie wrażenia zewnętrzne utrwalają się w duszy tak mocno, że pozostają w niej na całe życie. Z tego względu dbać należy o to, aby te wrażenia były czyste i piękne. Sprawy, dotyczące powstawania nowego życia, muszą być dziecku objaśnione w taki sposób, aby nie brukały duszy dziecka i nie budziły w niej chorobliwego zaciekawienia.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że w tej dziedzinie rodzice mają do wykonania jedno z najpoważniejszych zadań wychowawczych. Nikt nie zdoła ich tu zastąpić. Najważniejszem pytaniem pozostaje zawsze to, w jaki sposób ma się odbywać to uświadamianie dziecka. Aby zadanie to ułatwić rodzicom sumiennym, napisałem książeczkę niniejszą. Tysiące rodziców wyraziły autorowi dzięki za to dziełko, ale ani jeden człowiek nie zakomunikował mu dotąd, aby książeczka ta była zawiodła, albo aby była zaszkodziła w jakikolwiek sposób.

Przedewszystkiem chodzi o to, aby rodzice zapoznali się dobrze z treścią tego dziełka i aby wiedzieli, co i jak trzeba dziecku powiedzieć. Po zapoznaniu się z treścią tej książeczki, osądzą już sami, czy lepiej będzie dać chłopcu książkę, aby ją sobie sam przeczytał, czy też lepiej będzie przeczytać z nim wieczorami rozdział za rozdziałem,

Zależnie od wieku i inteligencji danego dziecka lepszem będzie jedno lub drugie, o czem muszą rozstrzygnąć samiż rodzice, którzy chyba dziecko swoje znają najlepiej.

Największe niebezpieczeństwo jest w odwlekaniu tej sprawy. Rodzicom zdaje się zawsze, że inne dzieci potrzebowałyby może takiego pouczenia, ale ich dzieci go nie potrzebują. Wszyscy rodzice popełniają zawsze ten błąd, że o dzieciach swoich myślą niedość objektywnie. Każda matka strzeże swego dziecka jak oka w głowie i bywa przekonana, że jej dziecko nie interesuje się pewnemi rzeczami. Zapomina się przytem, że niebezpieczeństwa, grożące dziecku, nie przychodzą tylko z zewnątrz, ale i z wewnątrz, a mianowicie są one tem większemi, im inteligentniejszem jest dane dziecko. Każda matka powinna wiedzieć, że niema takiego dziecka, jeśli ono jest normalnie inteligentne, aby nie zastanawiało się nad sprawami życia. Biada dziecku, jeśli o sprawach czystych dowie się ono w sposób brudny i nieprzystojny!

Niemniej źle się dzieje, jeśli rodzice próbują wykręcić się wobec pytającego dziecka znanemi bajeczkami. Na nieszczerość odpowie dziecko nieszczerością. Jeśli w sprawach życia płciowego nie zostanie ono pouczone przez ojca lub matkę, to i ono nie powie im nic, gdy będzie miało coś do powiedzenia. Będzie ono więc krzywdzone i przez rodziców i przez życie, którego nie zna. Jeśli ojciec staje się względem swego dziecka

szczerym i rozmawia z niem otwarcie, to zawsze zdumiewa się, jak wiele jego dziecko już wie o tych rzeczach, które zdaniem rodziców powinny być dla dziecka tajemnicą. Wtedy też przekonywują się rodzice, z jakich to nieczystych źródeł czerpało ich dziecko swoje informacje. Kto zastosuje się do rad, zawartych w niniejszem dziełku, ten poczyni takie same doświadczenia, jakie poczynili tysiące rodziców, a mianowicie, że wyniki wczesnego pouczenia dzieci są zawsze jak najlepsze.

Przedewszystkiem oddziała na dziecko bardzo miła świadomość, że rodzice powiedzieli mu prawdę. Następnie ciekawość jego zostanie całkowicie zaspokojona i dziecko przestanie stawiać pytania, które rodziców nieprzygotowanych do odpowiadania na nie, wprowadzają nieraz w tak wielkie zakłopotanie. Jeśli wzbudzisz w dziecku zaufanie do siebie, to i ono zacznie okazywać ci zaufanie i będzie mówić ci o wszystkiem, co ze względu na interes dziecka zajmować cię może i zajmować powinno. Przekonasz się rychło, że rodzice mogą równie dobrze być powiernikami swych dzieci, jak dzieci mogą mieć przed rodzicami tajemnice jak najstaranniej ukrywane. Bardzo ważnym rezultatem takiego uświadomienia dziecka będzie to, że ono dowiedziawszy się wszystkiego, co je interesuje, od swoich rodziców, przestanie rozpytywać swoich rówieśników i prowadzić z nimi takie rozmowy, które prowadzą na

zdroża. Źródłem wszelkich potrzebnych wiadomości staną się rodzice.

Więcej, niż książka niniejsza zawiera, nie potrzebuje dowiadywać się żaden chłopiec, dopóki nie dojdzie do wieku lat siedemnastu lub osiemnastu. Wówczas dowie się on więcej rzeczy z następnego tomu tej książnicy: „O czem młody mężczyzna wiedzieć powinien.“

Zarówno w życiu dzieci, jak w życiu dorosłych powinna obowiązywać w tych sprawach zasada, że należy tu unikać zbyt długich i szczegółowych rozmyślań. I to właśnie jest jednym z najpoważniejszych powodów, dla którego dawać należy odpowiedzi szczere i zaspakajające ciekawość. Ciekawość jest usprawiedliwiona i zgoła naturalna, ale zaspokojona może ona zostać tylko przy pomocy odpowiedzi prawdziwych i szczerych. Nie zaspokoją jej wykręty i bajeczki, ale przeciwnie, podniecać ją będą. Dziecko zacznie zastanawiać się nad tem, dlaczego ukrywa się przed niem pewne rzeczy, zacznie przypuszczać, że snać jest w nich coś nieprzystojnego i, oczywiście, nie przestanie dociekać, co mianowicie. Temu trzeba koniecznie zapobiedz, jeśli chce się uniknąć wielkich szkód.

Rodzice, którzy z własnego doświadczenia przekonali się o wartości niniejszego dziełka, powinni zwracać na nie uwagę innych ludzi, którzy mogliby z niego skorzystać w sposób podobny. Ktoś myślący o zabezpieczeniu swego dziecka przed

zarażeniem się jakąś złą chorobą, niezadowoli się tylko tem, aby zabezpieczył własne dziecko, ale starać się będzie, aby w całej jego bliższej i dalszej okolicy nie było sposobności do zarażenia się. Dzieci obcują z sobą tak samo, jak ludzie dorośli i komunikują sobie rzeczy, które je interesują. Trzeba tedy myśleć i o innych dzieciach. Kto myśli tylko o sobie, a zapomina o innych, przekonywa się rychło, że przez tych innych zapomnianych przez niego trafić mogą do niego różne niedole.

I jeszcze jedno. Rodzice, którzy dbając o czystość swoich dzieci, uświadomiły je w rzeczach życia płciowego, nie wykonały bynajmniej całego zadania. Niedość jest zaspokoić ciekawość swego dziecka, ale trzeba jeszcze dbać o to, aby dziecko było zabezpieczone na daleką przyszłość przed wszelkiemi możliwemi pokusami. Takiem zabezpieczeniem może być jedynie staranne wychowanie religijno-moralne. Tak samo jak wyłącznie moralne wychowanie nie zabezpieczyłoby umysłu dziecka przed rozmyślaniem nad sprawami życia płciowego, tak znowu samo uświadomienie o życiu płciowem nie stanowiłoby bezwzględnej gwarancji przed pokusami, gdyby nie towarzyszyły mu solidne zasady moralne i religijne. Tylko człowiek wiedzący dlaczego ma unikać pewnych pokus, zdoła oprzeć się im całą siłą. Dziecko musi posiąść pewne zasady, w których znajdzie oparcie we wszelkich przygodach

życia. Gdy w wychowaniu dziecka jednoczy się idealnie wiedza z zasadami moralno-religijnemi, wówczas dopiero zadanie zostało spełnione całkowicie i wówczas dopiero można mieć pewność, że na drodze życia młode pokolenie uniknie tych niebezpieczeństw, które na nie czyhają.

PRZEDMOWA.

Potrzebę takiej książki, jak niniejsza, odczuwał autor już za młodu. W późniejszych latach życia, jako student i jako duchowny, zdawał on sobie coraz jaśniej sprawę z tego, jak bardzo potrzebnem jest dziełko, które do młodych chłopców przemawiałoby jasno i wyraźnie, mówiąc im o sprawach życia bez osłonek, ale zarazem w sposób czysty i szlachetny. Powoli dojrzewał tedy zamiar napisania takiego dziełka. Przez długie lata autor gromadził doświadczenia i materjały, aby wywiązać się ze swego zadania w sposób zadowalający jego samego i czyniący zadość odczutej potrzebie. Te wysiłki doprowadziły wreszcie do tego, że powstało dziełko dla dorastającej młodzieży męskiej, ale zarazem zrodziła się potrzeba napisania odpowiedniego dziełka dla chłopców młodszych. Autor nie cofnął się i przed tem zadaniem, opracowując swoje dziełko w taki sposób, aby korzystać z niego mogli chłopcy młodzi. Tak powstało dziełko niniejsze, zawierające wiadomości potrzebne małym chłopcom.

Że dziełko to odpowiada pewnym potrzebom, temu nie zaprzeczy nikt, kto obserwuje życie i kto przypomina sobie swoje własne dzieciństwo. Jak dalece udało się autorowi jego zamiar, o tem oczy-

wiście, wypowiedzieć się muszą inni. Autor żywi nadzieję, że ewentualne braki tego dziełka nie zostaną przypisane brakowi dobrej woli z jego strony.

Rodzice i krytycy niechaj nie zapominają, że dziełko to jest przeznaczone dla chłopców. Prostota wyrażeń jest rozmyślna. Pewnych terminów specjalnych autor unikał dlatego, aby nie zaciemniać tego, co właściwie wyjaśnić zamierzył. Autorowi chodziło też o to, aby pewne prawdy podstawowe wraziły się dobrze w pamięć młodocianego czytelnika. Z tych względów nie unikał on częstych powtórzeń niektórych rzeczy.

Chłopcy rozwinięci już tak dalece, że mogą samodzielnie czytać jakąś książkę, mogą sami przeczytać dziełko niniejsze. W wypadkach innych dobrze będzie, gdy ojciec albo matka obejmą rolę lektora. Rodzicom, którzy obawiają się, że pod wpływem lektury tej książki dziecko może zacząć stawiać im pytania kłopotliwe, odpowiem, że uważam to za mało prawdopodobne. Gdyby zaś dziecko istotnie postawiło takie lub inne pytanie, to dość odpowiedzieć mu, aby miało cierpliwość doczytania książki do końca, a znajdzie odpowiedzi na wszystkie pytania. Nie będzie to zresztą żaden wykręt, ale istotna prawda.

Chociaż tomik niniejszy napisany został przedewszystkiem dla małych chłopców, przypuszczam, że przeczytanie go przyniesie pożytek także dorosłym mężczyznom i kobietom. W książnicy

naszej podział materjału jest taki, aby każdy wiek znajdował odpowiednie dla siebie informacje. Byłoby błędem podawać młodym chłopcom informacje, które mogą interesować jedynie wiek starszy. Każdemu wiekowi podaje się to, co mu jest potrzebnem i pożytecznem.

Jeśli książeczka niniejsza odda rodzicom i dzieciom takie usługi, jakie oddać im pragnie, jeśli spotka się z uznaniem rodziców i wychowawców, to autor będzie miał radosną świadomość, że zadaniu, które sobie wytknął, uczynił zadość.

Sylvanus Stall.

Filadelfja—Pensylwanja.

WSTĘP.

Gdy razu pewnego Henryś przyszedł ze szkoły do domu, ujrzał on zamiast matki jakąś starszą panią z malutkiem dzieckiem na ręku. Pani ta powiedziała mu, że to małe dzieciątko jest jego siostrzyczką. Henryś był chłopcem roztropnym i zastanawiał się nad wszystkiem. Było tedy rzeczą zgoła naturalną, że natychmiast udał się do sypialni swojej matki i jak tylko znalazł się przy niej, zaraz zapytał: „Skąd wzięło się u nas to małe dzieciątko?“

Mamusia była chora, nie mogła więc wdawać się w długie rozmowy z Henrysiem, obiecała mu tedy, że poprosi pewnego pana piszącego książki, aby o wszystkiem napisał Henrysiowi. I oto Henryś otrzymuje pożądaną odpowiedź.

* * *

Kochany Henrysiu!

Od mamusi twojej otrzymałem list, w którym prosi mnie, abym ją zastąpił podczas jej choroby i abym ci w krótkich rozdziałach stopniowo opowiedział, w jaki to sposób Pan Bóg wszystko na świecie stworzył.

Ponieważ mieszkam bardzo daleko od waszego domu, nie mogę przybyć do was sam i dlatego umówiłem się z twoim ojcem, że co wieczór napiszę ci krótki list. Będę się starał używać wyrażeń prostych, tak aby każdy chłopiec w twoim wieku mógł listy moje dobrze rozumieć i aby znalazł w nich wszystkie odpowiedzi na pytania, które go interesują.

Gdy otrzymałem list twojej mamusi, miałem właśnie zamiar napisać książkę o sprawach podobnych i dlatego składa się wybornie, bo na wszystkie pytania twoje mam już przygotowane odpowiedzi. Do tej wstępnej uwagi załączam zaraz swój pierwszy list. Niechże błogosławi cię Bóg, abyś się stał człowiekiem dzielnym i szlachetnym!

Twój szczery przyjaciel

Sylvanus Stall.

CZĘŚĆ I.

W JAKIM CELU DAŁ BÓG ROŚLINOM, ZWIERZĘTOM I LUDZIOM ZDOLNOŚCI ROZRODCZE.

LIST PIERWSZY.

Miły Henrysiu! Pytanie, jakie postawiłeś mamusi swojej, jest pytaniem, które zadawali sobie wszyscy roztropni mężczyźni i kobiety, wszyscy chłopcy i dziewczęta, a nawet małe dzieci. Każdy pytał samego siebie: „W jaki sposób i skąd przyszedłem na świat?“ Pytanie to jest całkiem naturalne i usprawiedliwione, a każdy człowiek ma prawo domagać się na nie takiej odpowiedzi, która jest łatwą do zrozumienia, a zarazem całkiem prawdziwą.

Zaiste, szczęśliwy ten chłopiec, który ma rozumnych rodziców albo przyjaciół mogących dać mu na takie pytanie odpowiedź prawdziwą i rozsądną. Mówię, że taki chłopiec jest szczęśliwy, bo odpowiedź prawdziwa nie zbruka jego myśli i uczuć i zabezpieczy jego duszę przed wyobrażeniami niskiemi i niełądnemi, jakie miewają ciemni mężczyźni i chłopcy.

Gdybyś chciał się dowiedzieć skąd się wziął telegraf lub telefon, to najlepiej byłoby zacząć od poznania początków tych wynalazków, aby zrozumieć ich istotę. Dowiedziałbyś się wówczas, co w tej dziedzinie zrobił Jerzy Stephenson, co Robert Fulton, co Benjamin Franklin i Samuel Morse, a wreszcie doszlibyśmy do Grahama Bella i Tomasza Edisona. W ten sposób widziałbyś przed oczami początki wynalazku, jego stopniowy rozwój i doskonalenie się, czyli że miałbyś pojęcie jasne o wszystkiem, co dotyczy tych spraw.

Aby ci odpowiedzieć dokładnie na pytanie, które postawiłeś swojej matce, będziemy postępowali w sposób podobny i zaczniemy od samego początku. Gdy więc chcesz wiedzieć skąd się biorą ludzie, to dobrze będzie, gdy sobie najprzód powiemy, skąd wziął się Adam i skąd się wzięła Ewa. Wiesz już oczywiście, że to Pan Bóg stworzył Adama i Ewę. Opowieść o tem znajdujesz w Historji świętej, ale z pewnością nie zastanawiałeś się szczegółowo nad tem opowiadaniem. Przypomnijmy sobie szczegóły tej opowieści.

Zaraz na początku Historji świętej czytamy: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.“ Cóż to znaczy „stworzyć?“ Jest ogromna różnica między stwarzaniem a robieniem czegoś. Gdy cieśla chce zbudować chatę albo stodołę, to przynosi sobie belki, deski, gwoździe, topór i przy pomocy tego materjału buduje co potrzeba. Gdy dzieło jego jest skończone, to nie można jednak powiedzieć, że on stworzył chatę. Użył on poprostu materjału, który istniał już dawno i poskładał go tak, że powstało z niego coś nowego, co nazywamy budowlą. Innemi słowy, cieśla chatę zbudował. Nie stworzył on jej, ale ją zrobił.

Bóg działał inaczej. Na początku, gdy Bóg zaczynał stwarzać świat, nie było ani ziemi, ani skał, ani wogóle czegokolwiek, z czego można było robić świat. Ale wszechmoc Boża nie miała granic i dlatego Bóg nie potrzebował oglądać się za materjałem, lecz rozkazał, aby się stało to, co mieć chciał i wnetże stało się wedle jego woli. Przedewszystkiem było ciemno, więc Bóg rzekł: „Niech się stanie światło" i stało się światło. Drugiego dnia stworzył Bóg firmament czyli sklepienie niebieskie nad nami i tak przez dni sześć stwarzał Bóg coraz nowe rzeczy. Wszystko, co jest na ziemi, pod ziemią, w morzu i w powietrzu, to jest dziełem Boga.

Niektórym ze swoich stworzeń dał Bóg zdolność rozradzania się, czyli możność stwarzania takich samych istot, jakiemi są te stworzenia. Takie stworzenia nazywają ludzie uczeni istotami organicznemi. Innym natomiast stworzeniom, nazywanym przez uczonych nieorganicznemi, nie dał Bóg zdolności rozradzania się. Słońce, księżyc, skały, ocean i wszystkie tym podobne rzeczy nie mogą stwarzać istot podobnych do siebie. Te stworzenia mają pozostać zawsze tylko w takiej liczbie, w jakiej Bóg je stworzył i dlatego nie potrzebna im była zdolność rozradzania się. Natomiast innym stworzeniom, mianowicie istotom organicznym, to jest takim, które posiadają samodzielne życie, dał Bóg zdolność mnożenia się. Do stworzeń takich należą wszystkie rośliny, ryby, ptaki, zwierzęta czworonożne i ludzie. Istoty te nie żyją wiecznie, ale po niejakim czasie umierają.

Ponieważ istoty organiczne umierają, przeto niebawem zabrakłoby ich na świecie i Bóg chcąc je mieć, musiałby je stwarzać co czas niejaki, aby na świecie utrzymane było życie. Ale Bóg wybrał inny sposób, mądrzejszy i prostszy zarazem i z wszechmocy swej udzielił tym istotom zdolność mnożenia się. Bóg nie udzielił tym stworzeniom swojej mocy twórczej, ale udzielił im mocy podobnej pod niejednym względem. Jest to moc tajemnicza, nad którą daremnie zastanawiali się najmądrzejsi ludzie. Moc ta polega na tem, że stworzenia żywe mogą powoływać do życia istoty podobne do samych siebie.

Oto, mój miły Henrysiu, jest owa wielka tajemnica, nad którą z całą powagą wspólnie zastanawiać się będziemy. Aby otrzymać zadowalającą odpowiedź na pytanie: „Skąd my obaj i wszyscy inni ludzie wzięli się na świecie?" — musimy zastanowić się nieco obszerniej nad opowieścią Pisma świętego o stworzeniu świata, a zaczniemy to czynić jutro wieczorem."

LIST DRUGI.

Miły Henrysiu! Dzisiaj będę ci opowiadał o tem, w jaki sposób stworzył Bóg Adama i Ewę i jak urządził wszystko, aby życie roślin, zwierząt i ludzi na ziemi nie wygasło. Powracając do Historji świętej dowiadujemy się, że dnia trzeciego stworzył Bóg rośliny, zioła i trawy, krzewy i drzewa, każde wedle rodzaju swego, aby wydawały owoce i nasienie. Dnia piątego stworzył Bóg ryby i ptaki, pobłogosławił te swoje stworzenia i rzekł: „Rośnijcie i rozmnażajcie się." Dnia szóstego stworzył Bóg wszelkie zwierzęta i płazy wedle rodzaju swego. Naostatku zaś stworzył Bóg człowieka.

O stworzeniu człowieka czytamy w Historji świętej: „I rzekł Bóg: Uczyńmy sobie człowieka na obraz i podobieństwo swoje, aby panował nad rybami morskiemi, nad ptakami niebieskiemi, nad zwierzętami wszelakiemi i nad wszystkiem, co pełza po ziemi. Tedy utworzył Bóg człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żyjącą. Potem zasadził Bóg ogród w Eden i dał go człowiekowi, którego był stworzył. I rzekł Bóg: „Niedobrze jest człowiekowi być samemu, przeto stworzę mu towarzyszkę, aby z nim przebywała. Dopuścił

Bóg na Adama głęboki sen, a gdy Adam spał, wyjął z boku jego żebro i z żebra tego stworzył Ewę. Gdy Adam ujrzał Ewę, to rzekł: „Oto jest kość z kości mojej i ciało z ciała mego. Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę swoją, a połączy się z niewiastą, aby byli jednem ciałem. A stworzył Bóg człowieka na obraz i podobieństwo swoje, jako mężczyznę i kobietę. Potem pobłogosławił ich Bóg i rzekł: „Rośnijcie i mnóżcie się i zaludniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną, panując nad rybami morskiemi, ptakami niebieskiemi i nad wszystkiemi zwierzętami, jakie są na ziemi."

Zgodzisz się chyba, mój miły chłopcze, że ta opowieść jest bardzo ładna. Widzimy z niej wedle jakiego planu stwarzał Bóg najprzód rośliny, potem zwierzęta, a wreszcie człowieka, aby nad wszystkiem, co Bóg stworzył, panował. Wszystkie istoty żyjące mają zaludniać ziemię, ale Bóg nie dał im życia wiecznego. Po niejakim czasie każda istota żywa umiera i to jest jednem z praw, które Bóg dał naturze. Aby ziemia nie wyludniła się i nie stała się pustynią, dał Bóg istotom żywym prawo inne, a mianowicie prawo rozmnażania się na ziemi. Bóg sam powiedział im wyraźnie, aby się rozmnażali na ziemi i ta wola Boża jest prawem powszechnem, a Bóg nie może dawać żadnych praw, które nie byłyby doskonałemi i czystemi.

Nikt chyba nie potrzebuje się rumienić, gdy za-

stanawia się nad tem, w jaki to sposób powołał Pan Bóg do życia Adama i Ewę, objawiając w swojem dziele wszechmoc twórczą. Tak samo nie potrzebujemy rumienić się, gdy zastanawiamy się nad tym cudownym i tajemniczym sposobem, w jaki powołani zostali do życia dzieci Adama i Ewy, Kain i Abel i w jaki jeszcze dzisiaj rodzą się tysiące ludzi, aby zajęli miejsce swoich rodziców, gdy ci postarzeją się i poumierają. Gdy pomyślimy o tem, że Bóg powołując do życia ludzi i dając im możność rozmnażania się, miał myśli wzniosłe i piękne, to zrozumiemy, że nie wolno nam o dziele Boga myśleć w sposób nieładny. Wszystko, co Bóg uczynił i postanowił, jest święte, jak On sam jest święty, a przeto wszelkie myśli złe o tych rzeczach mogą pochodzić tylko od złego. Rozmyślając o tem, czujemy żywą, serdeczną potrzebę prosić Boga, aby nauczył nas myśleć o swoich sprawach tak pięknie, jak myślał o nich On sam. Myśli nasze, które pochodzą od Boga, muszą być czyste i piękne, gdy więc powstają w nas jakieś myśli nieczyste, to już możemy być pewni, że takie myśli nie pochodzą od Boga. Przedmiot naszych rozmyślań jest więc czysty i jasny i dlatego myśl nasza zajmując się nim, musi być podobnie czystą i jasną.

Z Historji świętej dowiedziałeś się, że Bóg dał roślinom, zwierzętom i ludziom zdolność wydawania na świat istot podobnych do nich, według rodzaju swego. Gdyby Bóg nie był zrobił tego

zastrzeżenia, że każda istota ma wydawać istoty według rodzaju swego, to na świecie panowałby wielki zamęt i na jabłoniach mogłyby się rodzić brzoskwinie, a na krzewach malinowych rosłyby kasztany. Siła rozrodcza jest ograniczona i każda istota może wydać tylko istotę podobną do samej siebie i nic ponad to. Dlatego też z ziarn jabłka mogą się rodzić tylko jabłonie, a na krzewie malinowym dojrzewać mogą tylko maliny. Bóg nie dał roślinom ani żadnym innym stworzeniom mocy twórczej, aby mogły tworzyć, coby się im podobało, lecz dał im jedynie zdolność wydawania nasienia wedle rodzaju swego. Rośliny miewają więc dzieci, a dzieci te podobne są całkowicie do swoich rodziców. Jeśli przyjrzysz się życiu roślin, to łatwo przekonasz się, że jest tak istotnie.

LIST TRZECI.

Miły Henrysiu! Pod koniec ostatniego listu mówiłem ci o tem, że rośliny mają także dzieci, które powstają z ich nasienia. Mała roślina jest tak samo dzieckiem swoich rodziców, jak małe ptaszki są dziećmi tych ptaków, które zbudowały gniazdko, zniosły jajka, wysiedziały młode, a następnie zaopatrywały je we wszystko, co tym małym istotom było potrzebne do ostatecznego rozwinięcia się i okrzepnięcia. Wiesz już może, że ptaszki mają dwoje rodziców, ojca i matkę, czyli samiczkę i samca. To co w Historji świętej powiedziane jest o człowieku, że Bóg stworzył go jako mężczyznę i niewiastę, to można powiedzieć o wszystkich istotach żywych, nie wyłączając roślin. Będzie to dla ciebie może czemś nowem i dziwnem, ale tak jest.

U niektórych roślin organy męskie i żeńskie znajdują się na tym samym krzaku. Ale różnice między temi organami dostrzegamy dopiero wówczas, gdy roślina już jest dorosła i zaczyna wytwarzać nasienie. Dzięki nasieniu rośliny istnieją na świecie bezustannie, chociaż stare rośliny więdną i usychają.

Jak oba te roślinne organy współdziałają, aby wytworzyć nasienie, a tem samem nową roślinę,

to najlepiej widać na kukurydzy. Gdy ta roślina już jest należycie rozwinięta i zaczyna kwitnąć, to tworzą się na niej dwa rodzaje kłosów: jedne mają długie cienkie włókna i te są organami żeńskiemi kukurydzy, inne natomiast mają pył kwietny, i te są męskiemi organami rośliny. Gdy powiewa lekki wietrzyk, to pył kwietny unosi się w powietrzu i pada na kłosy z włóknami, a z nich przedostaje się do zalążni kwiatu. W taki sposób wszystkie kłosy, które mają pył kwietny, udzielają kłosom z włóknami osobliwej siły, bez której nie mogłaby z nasienia powstać żadna nowa roślina.

U wszystkich roślin ukazują się organy męskie i żeńskie dopiero w czasie kwitnienia. Można to obserwować podczas kwitnienia drzew i krzewów. W niektórych razach, jak to widzieliśmy na przykładzie kukurydzy, organy męskie i żeńskie znajdują się na jednej roślinie, podczas gdy w wypadkach innych organy te znajdują się osobno. Jeśli organy takie znajdują się w tym samym kwiecie, to pył kwietny przedostaje się bardzo łatwo tam, gdzie się przedostać powinien. Gdy natomiast pył znajduje się na innym kwiecie, albo nawet na innej roślinie, to może on zostać przeniesiony tylko przy pomocy wiatru albo na skrzydełkach owadów, które przelatują z kwiatu na kwiat.

Kwiaty męskie mają pył kwietny na tak zwanych pręcikach. Kwiaty żeńskie mają tak zwane słupki. Dolna część słupka nazywa się zalążnią.

Górna część słupka nazywa się szyjką. U samej góry słupka znajduje się lepkie znamię, na które pada pył kwietny. Pyłek, osiadając na znamieniu, opuszcza się do zalążni słupka, gdzie tworzą się zalążki.

Kwiaty męskie i kwiaty żeńskie, jak już powiedziałem, znajdują się czasem na tej samej roślinie, czasem na roślinach osobnych. Czasem takie rośliny z różnemi organami oddzielone są od siebie dużemi przestrzeniami. Połączenie się pyłu kwietnego ze słupkiem byłoby niemożliwem, jeśli rośliny oddalone są od siebie znacznemi przestrzeniami, bo rośliny nie mogą się wszak poruszać z miejsca na miejsce. To też nieocenione usługi oddają takim roślinom owady, osobliwie pszczoły, które szukając w kwiatach miodu, przelatują z jednego na drugi i na skrzydełkach przenoszą pyłek kwiatu męskiego na słupek kwiatu żeńskiego.

Z tego, co ci powiedziałam, widzisz już chyba jak mądrze urządził Bóg wszystko, gdy stwarzając rośliny, dał każdej z nich możność wydawania owocu i wytwarzania nasienia według rodzaju swego. Gdyby Bóg odebrał dziś roślinom zdolność rozradzania się, to wszystko, co żyje na świecie, musiałoby w czasie niedługim wymrzeć. Bez roślin nie mogłyby istnieć zwierzęta i ludzie. Nie szumiałyby łany zbóż, poznikałyby ogrody i lasy. Zwierzęta, które żywią się tylko roślinami, nie mogłyby istnieć, podobnie jak nie mogłyby

istnieć żadne zwierzęta, które żywią się mięsem innych zwierząt. Cała ziemia stałaby się jedną wielką pustynią i cmentarzyskiem.

Gdy w taki sam poważny sposób zastanawiać się będziemy nad powstawaniem wszelkiego innego życia na ziemi, to wreszcie dojdziemy do odpowiedzi na twoje pytanie, z jakiem zwróciłeś się do swojej matki, chcąc wiedzieć skąd się wzięła twoja mała siostrzyczka.

Jutro wieczorem opowiem ci w jaki sposób Bóg zatroszczył się o to, aby każda rybka i każdy ptaszek, wogóle każde zwierzątko miało swego ojca i swoją matkę. Tymczasem, dowidzenia, miły Henrysiu.

LIST CZWARTY.

Miły mój Henrysiu! Przypominasz sobie jeszcze, że w jednym z listów poprzednich powiedziałem ci, że słońca, księżyca, gwiazd, skał i mórz, oraz wszystkich tych istot, które uczeni nazywają nieorganicznemi, nie wyposażył Bóg zdolnością rozmnażania się, czyli wytwarzania istot podobnych do siebie. Natomiast powiedziałem ci, że roślinom, zwierzętom i ludziom, wogóle wszystkim tym istotom, które uczeni nazywają organicznemi, dał Bóg taką zdolność. Każda tedy żywa istota wydaje na świat istoty podobne do siebie. Ale każda istota nowa musi życie swoje rozpoczynać jako dziecko. U wszystkich roślin, jak np. zboża, jarzyny i t. d. powtarza się ta sprawa bezustannie. Poczynając od tej rośliny, która jako pierwsza została stworzona przez Boga, wszystkie następne wydawały kwiaty i nasienie. Nasienie jest to owoc danej rośliny. Z tego owocu czyli nasienia powstają rośliny nowe. Gdy te nowe rośliny dorastają, to z kolei i one zakwitają i wydają nasienie. I tak powtarzać się to będzie aż do końca świata. Rośliny troszczą się w ten sposób, aby ich gatunek nie wyginął, ale aby odradzał się bezustannie z roku na rok.

Przypomniawszy to sobie, możemy dzisiaj

uczynić o jeden krok dalej. Dla łatwiejszego orjentowania się zwykliśmy dzielić istoty organiczne na czujące i nieczujące. Jedne z nich mają nerwy i mniej lub więcej rozwinięte zmysły, jako to wzrok, słuch, powonienie, smak i dotyk, inne natomiast nie mają nerwów i pozbawione są zmysłów. Te drugie nazywamy istotami nieczułemi.

U ryb, ptaków i zwierząt czworonożnych widzimy, że łączą się one z sobą nie dla tego, aby wydawać ziarnka nasienia, ale dlatego, aby wytwarzać jajka. Niektóre z tych jajek, jak naprzykład jajka ptasie mają twardą skorupę, podczas gdy jajka innych zwierząt takiej skorupy nie mają. U roślin kwiat męski wytwarza pyłek, zaś u zwierząt posiadających nerwy i zmysły, zwierzę męskie wytwarza wodnisty płyn, który spełnia to samo zadanie, co pył kwietny. Ten płyn zwierząt męskich jednoczy się z jajkiem, które wytwarza się w organizmie samicy i z tego zjednoczenia, w sposób u różnych zwierząt różny, powstają nowe zwierzęta. Jak do tego dochodzi, o tem będę ci teraz opowiadał.

Przypatrzmy się przedewszystkiem ostrydze. Zwierzę to nie widzi, nie słyszy, nie ma powonienia, a być może, że nie ma także i smaku. Ponieważ jest ona tak dalece pozbawiona wszelkiego czucia, przeto uważa się ją za istotę, która śród zwierząt czujących stoi na najniższym szczeblu. Jednocześnie spostrzegamy, że zwierzę to posiada zarazem organy męskie i żeńskie. Podczas gdy

w ciele ostrygi tworzy się jajko, każdy z tych organów przyczynia się do tego, aby z tego jajka mogła powstać nowa istota żywa, to jest nowa ostryga. Gdy na wiosnę jajka ostryg dojrzewają, wówczas zostają one wypchnięte nazewnątrz i pływają w wodzie, dopóki nie zaczepią się o wystającą z wody skałę albo o skorupę innej ostrygi, aby się na niej zatrzymać. Natychmiast zaczyna tworzyć się skorupa nowej ostrygi, a w tej skorupie rośnie nowe zwierzątko dopóki nie rozwinie się całkowicie i z kolei nie zacznie samo wytwarzać jajek, z których potem powstają nowe ostrygi.

U ryb sprawa ta odbywa się nieco inaczej. Tu samiec żyje sobie osobno i samica osobno. Gdy więc mała rybka przychodzi na świat, to ma ona i ojca i matkę, chociaż ci rodzice o dzieciach swoich prawie nic nie wiedzą. Gdy czasem na obiad czy na kolację miewaliście ryby, to spostrzegłeś niewątpliwie, że w niektórych znajdują się tysiące drobnych ziarenek. Ziarenka te nazywamy ikrą. Ryby, które w ciele swojem mają jajeczka, są samicami, czyli matkami rybiemi. Na wiosnę, gdy robi się cieplej, ryby podpływają ku brzegom i wtedy samiczka wyrzuca ze swego ciała te jajeczka czyli ikrę. Gdy samiczka udaje się ku brzegowi, aby wyrzucić jajeczka, samiec udaje się razem z nią, a gdy jajka zostały wyrzucone, to samiec pływa nad niemi i przy tej sposobności wypuszcza ze swego ciała lepką ciecz,

podobną do surowego białka. W ten sposób jajka rybie zostają zapłodnione, podobnie jak włókna kukurydzy przez pył kwietny.

Gdy jajka rybie zostały w odpowiedniem miejscu wyrzucone przez samicę i zapłodnione przez samca, rodzice przyszłych rybek odpływają sobie spokojnie i dalej nie troszczą się o swoje potomstwo. Gdyby się nawet kiedyś zdarzyło, że spotkałyby swoje dzieci, to nawet nie wiedziałyby o tem, że mają do czynienia z własnem potomstwem. Jajeczka rybie nozostawione samym sobie zostają wyklute przy pomocy wody i ciepła słonecznego i małe rybki, pozbawione opieki rodzicielskiej, zaczynają życie samodzielne.

Teraz wiesz już tedy skąd się biorą młode ryby. W liście następnym powiem ci coś niecoś o młodych ptakach i niektórych zwierzętach ssących.

LIST PIĄTY.

Miły Henrysiu! Obiecałem ci, że dzisiaj opowiadać ci będę o młodych ptakach i zwierzętach ssących. Napewno zdarzyło ci się już być w ogrodzie porą wiosenną, gdy matka siała kwiaty i jarzyny. Wysiewała ona nasiona w zagon i troskliwie przykrywała je ziemią, aby wilgoć ziemi i ciepło promieni słonecznych mogło przebudzić je do samodzielnego życia, które utajone jest w każdem nasieniu. Prawda, że jest to cudowną rzeczą, iż każda roślina drzemie sobie w ziarnie nasienia i czeka tylko na swoje przebudzenie?

Widziałeś też już niezawodnie gniazdko ptasie i znajdujące się w niem jajka. Czy przyszło ci wtedy na myśl, że jajka ptasie są właśnie nasieniem, z którego rodzą się młode ptaszki? A właśnie jajka są takiem nasieniem. Ale ptaki nie składają jajek swoich do ziemi, aby one kiełkowały tak jak kiełkują nasiona roślin. Budują natomiast ciepłe gniazda i składają swoje jajka do tych gniazd, a w nich zagrzewają je własnem ciałem. Przez to ciepło zaczyna budzić się życie utajone w jajkach i tworzy się w nich ciałko ptaszków. Gdy w przeciągu dwóch albo trzech tygodni ciałko ptaka rozwija się w jajku, jest ono tak dalece

przysposobionem do własnego życia, że te małe zwierzątka przebijają otaczającą je skorupę i wychodzą na świat.

Jeśli przyglądałeś się temu, co się dzieje w gniazdku, w którem znajdują się jajeczka, to zauważyłeś niewątpliwie, że matka ptaszków siedzi prawie bezustannie w gniazdku na jajkach. Tymczasem ojciec przyszłych ptaszków znajduje się bezustannie w pobliżu gniazdka, śpiewa swojej samiczce i poskakuje z gałązki na gałązkę. Czasem odleci na chwilę i przynosi jej pożywienie. Czasem, gdy samiczka jest zmęczona długiem siedzeniem w gniazdku, odlata ona na chwilę, ale wtedy zastępuje ją samczyk, aby się jajeczkom nie stało nic złego i aby się one nie zaziębiły. Takie współżycie obu ptaszków jest bardzo dobrym i pouczającym przykładem miłości rodzicielskiej i zarówno małe dzieci, jak i ludzie dorośli dużo mogą nauczyć się od takich małych ptaszków.

Podczas gdy małe ptaszki podrastają w gniazdku, oboje ich rodzice polatują bezustannie i szukają dla swoich dzieci dobrego pożywienia. Ale niebawem zaczyna się dla nich życie bardzo kłopotliwe, bo małe ptaszki chciałyby jak najprędzej wydostać się z gniazdka i latać tak jak ich rodzice. Oczywiście, że dopóki nie posiadają mocnych skrzydełek, to o lataniu nie może być mowy i jeśli taki mały ptaszek wypadnie z gniazdka, to najczęściej zostaje pożarty przez kota lub inne drapieżne zwierzę. Ale jeśli ptaszki mają dość cierpliwości,

to niebawem otrzymują krzepkie skrzydełka i wówczas mogą opuścić gniazdko bez niebezpieczeństwa dla siebie, a jesienią mogą udać się razem z rodzicami w daleką wędrówkę w ciepłe zamorskie kraje. Oczywiście, że niejeden ptaszek zostaje zastrzelony przez niemiłosiernych ludzi albo nawet przez małych i złych chłopców, którzy dla własnej przyjemności zabijają ptaki. Lecz jeśli taki mały ptaszek zdoła uniknąć wszystkich niebezpieczeństw i rozwinie się należycie, to po powrocie z krajów zamorskich sam zaczyna budować gniazdko i staje się ojcem lub matką nowych ptaszków. Tak powtarza się to stale.

Stworzeniami wyższemi od ptaków są zwierzęta ssące. Te zwierzęta nie składają jajek jak to czynią ptaki, a mianowicie z powodów poważnych. Mówiłem ci już, że niektóre ryby składają wiosną tysiące, a nawet miljony jajek. Z bardzo wielu tych jajek rybich nie wykluwają się wcale nowe rybki, jeśli niema warunków korzystnych. Inne natomiast, które zdołały się wykluć, zostają masami pożerane przez ryby, które są bardzo żarłoczne. Wogóle wszystkie jajka narażane bywają na wielkie niebezpieczeństwa, choćby to były jajka duże o twardej skorupie. Wiesz przecie, że jajka kur, kaczek i gęsi zostają masami zjadane przez ludzi, dla których stanowią one ważną część pożywienia.

U stworzeń wyższych widzimy, że dla zapobieżenia takim stratom jajka nie zostają znoszone,

aby następnie były wysiadywane, ale pozostają przez czas niejaki w ciele matki. Bóg przysposobił pewną część ciała macierzyńskiego tak, aby w niem rozwijać się mogło nowe życie. Jajeczko u zwierząt ssących rozwija się tak samo jak u ptaków, tylko że ten rozwój odbywa się wewnątrz ciała matki. Małe zwierzątko pozostaje w ciele matki tak długo, aż rozwinie się dobrze i może wyjść na świat. Ten czas rozwoju trwa czasem kilka tygodni, czasem zaś prawie cały rok. Ale i po rozwinięciu się i opuszczeniu ciała macierzyńskiego zwierzę ssące nie może obywać się bez opieki rodziców i musi być karmione mlekiem, które ssie ono z piersi matki. To ssanie trwa przez kilka tygodni, dopóki młode zwierzątko nie dostanie zębów. Wtedy zaczyna się nowy okres rozwoju, który trwa od kilku do kilkunastu miesięcy. Im niższem jest dane zwierzę, tem szybciej się rozwija, im jest wyższem, tem dłuższego czasu potrzebuje do swego ostatecznego rozwinięcia się.

Najwyższym i najdoskonalszym śród stworzeń ziemskich jest człowiek i dlatego potrzebuje on najdłuższego czasu dla swego ostatecznego rozwoju. Ale też powołany został przez Boga, aby panował nad wszystkiemi stworzeniami na ziemi. W przeciągu całych lat musi on gromadzić siły, doświadczenie, musi się uczyć i doskonalić, aby wielkiemu swemu zadaniu sprostać zdołał. Tylko dzięki takiemu długiemu rozwojowi może on wy-

szkolić w sobie wszystkie te zdolności, jakiemi Bóg go obdarzył.

Drogi chłopcze! Podobnie jak wielu twoich rówieśników, tak i ty pragnąłeś pewno już nieraz, abyś jak najprędzej stał się dorosłym. Bądź wszakże przekonany, że ten powolny i długi rozwój, jaki wyznaczył Bóg człowiekowi, jest najlepszym dla człowieka. Musisz zdobyć siły cielesne i duchowe, musisz nauczyć się wiele rzeczy, abyś mógł stać się dzielnym człowiekiem. A chociaż rodzice twoi czuwają nad tobą, aby ci ułatwić życie w przyszłości, to i ty ze swej strony musisz przyczynić się ku temu, aby lata twego rozwoju nie zostały zmarnowane.

LIST SZÓSTY.

Kochany Henrysiu! W ostatnim liście swoim tłumaczyłem ci w jaki sposób życie utrzymuje się na ziemi. Zacząłem od opowiadania ci o roślinach, przeszedłem następnie do ryb i ptaków, aby następnie mówić ci o zwierzętach ssących. Teraz kolej, aby ci powiedzieć, jak Bóg urządził rozradzanie się ludzi.

Gdy Bóg był każdorazowo stwarzał ludzi tak, jak stworzył Adama i Ewę, to jest gdyby był powoływał do życia ludzi dorosłych, to całe życie nasze byłoby zgoła niepodobne do tego, jakie znamy obecnie. Nie byłoby wcale życia rodzinnego, gdyż nie byłoby tych warunków, na jakich życie rodzinne się opiera. Obecnie mąż żyje z żoną, rodzice z dziećmi, a wszyscy ludzie są nadto w taki lub inny sposób spokrewnieni ze sobą. Każdy z nas ma braci i siostry, ciocie i wujów, babcie i dziadków. Gdyby zaś ludzie byli stworzeni tak jak pierwsi nasi rodzice, to każdy człowiek żyłby sam sobie i z nikim nie byłby połączony pokrewieństwem. Nie bylibyśmy członkami jednej wielkiej ludzkiej rodziny i nikt z nas nie miałby kochanych i kochających krewnych, którzy dzielą z nami nasze radości i smutki. Nie byłoby na świecie małych dzieci, które wszyscy tak bardzo

lubimy, nie byłoby dzieciństwa, które ma tyle uciech i radości, nie byłoby szkół i przygotowania się dla powołań życiowych.

Bóg mógł stwarzać ludzi na niezliczone sposoby, aby jedni mogli zajmować miejsce innych. Nic nie mogło ograniczyć Boga w wyborze jego środków, bo wszechmoc i mądrość Boża granic nie mają. Ale Bóg widział, że nie byłoby najlepszem, gdyby każdorazowo stwarzał ludzi dorosłych i dał człowiekowi tę moc, aby człowiek według uznania swego mógł powoływać do życia istoty podobne do siebie. W tym celu stworzył Bóg Adama i Ewę, to jest dwie osoby różnej płci i dał im moc dzielenia się darem swego życia z ludźmi przyszłymi.

Widzisz tedy, miły Henrysiu, że o tych sprawach, które dotyczą powstawania nowego życia, nie możemy rozmawiać w taki swawolny sposób, jak to czynią zepsuci chłopcy, ale powinniśmy mówić o nich z taką powagą, jaka należy się sprawom postanowionym przez samego Boga. Bóg stworzył pierwszych ludzi z pewnemi różnicami. Niewieście dał on piękną postać i łagodne usposobienie, zaś mężczyznę obdarzył szerokiemi ramionami i siłą, aby mógł stać się podporą i ochroną dla kobiety. Bóg chciał, aby mężczyzna chronił kobietę nietylko przed krzywdami fizycznemi, ale aby sam nie krzywdził i nie pozwolił jej krzywdzić nieładnemi słowami i niskiemi myślami. Kto o sprawach płciowych myśli i mówi nieładnie, ten

sprzeciwia się nietylko woli Bożej, ale nadto wyrządza krzywdę samemu sobie, bo paczy swoje myśli.

Wiesz już jak troskliwie zabiegają ptaki dokoła swoich młodych, aby im niczego nie brakło i aby się im nic złego nie stało. Jeszcze serdeczniej troszczą się o ciebie rodzice twoi i jeśli jesteś naprawdę takim mądrym chłopcem, jak przypuszczam, to na pewno zadawałeś sobie nieraz pytanie, dlaczego to twoi rodzice tak serdecznie cię kochają, tak tkliwie troszczą się o ciebie, i tyle robią dla ciebie, jak nikt na świecie zrobićby nie chciał, a nawet gdyby chciał, to poprostu zrobićby nie mógł. Otóż powiem ci dlaczego tak jest. Rodzice twoi widzą w tobie istotę, którą sami powołali do życia. Zgodnie z wolą i ustanowieniem Bożem jesteś cząstką ciała matki swojej, bo w jej ciele Bóg dał początek twemu istnieniu. Ale jesteś zarazem cząstką ciała swego ojca i dlatego kocha cię on tak gorąco, jak matka twoja. Słyszałeś już może o tem, że w Piśmie świętem jest powiedziane, iż mąż i żona mają być jednem ciałem. Otóż wyobraź sobie, że matka twoja i ojciec twój stali się w tobie jednem ciałem. Tak samo jednem wspólnem ciałem ojca i matki stała się ta mała siostrzyczka, która przed niedawnem przybyła do waszej rodziny. Bóg urządził wszystko dlatego w taki sposób, aby wszyscy ludzie na świecie, ojcowie, matki i ich dzieci, byli z sobą połączeni jak najściślej.

Powiedziałem ci też już, że od stworzenia świata każde nowe stworzenie rozwija się z jajka. To samo można powiedzieć o człowieku. Jajeczko, tworzące się w ciele matki, jest wszakże takie malutkie, że można je widzieć tylko przez szkło bardzo powiększające. Tak samo malutkiemi są te istotki, które znajdują się w płynie nasiennym wytwarzającym się w ciele mężczyzny. Otóż Bóg postanowił tak, że gdy mężczyzna i kobieta żyją w związku małżeńskim ustanowionym przez niego, to przy ścisłem zespoleniu się ich owo jajeczko zostaje zapłodnione i wtedy rozpoczyna się życie nowej ludzkiej istoty. Owo małe jajeczko zostaje zapłodnione jeszcze wówczas, gdy znajduje się w ciele kobiety.

Aby ci tę sprawę jeszcze lepiej wytłumaczyć, przytoczę ci mały ustęp z książki napisanej przez mądrą szlachetną matkę chrześcijańską, a mianowicie przez doktorkę Mary Wood Allen. Przytacza ona w tej książce rozmowę mądrego, ciekawego chłopczyka ze swoją matką. Rozumiała ona, że lepiej będzie, gdy dziecku swemu odpowie na jego pytania, niż gdyby na te pytania mieli mu odpowiedzieć jacyś zepsuci chłopcy, którzy nie wiedząc naprawdę, jak się te rzeczy mają, folgują swojej spaczonej wyobraźni i zamiast prawdy sieją brudne kłamstwa nie mogące nikogo pouczyć o tem, jak jest naprawdę.

„Mamusiu, jaki też byłem duży, gdy zaczynałem istnieć?“ — zapytał chłopiec.

„Byłeś taki malutki, moje dziecko, że możnaby cię było widzieć tylko przez szkło powiększające. Nie byłeś bowiem nawet taki duży, jak mała cząsteczka główki od szpilki.“

„Ależ, mamusiu, jeśli byłem taki malutki, to mogłem był bardzo łatwo zginąć.“

„Zapewne, moje dziecko, że byłbyś mógł zginąć, gdyby dobrotliwy Ojciec niebieski nie był cię zabezpieczył przed zginięciem. Wiedział on jak bardzo kochanemi są takie malutkie dzieciątka i dlatego w ciele twej mamusi przysposobił małe miejsce, w którem byłeś zabezpieczony przed wszystkiem złem, które byłoby mogło spotkać cię, zanim nie rozwinąłeś się dostatecznie, abyś mógł zacząć prowadzić życie własne.“

„A więc w tem małem miejscu, o którem mówisz, znajdowałem się w tobie?“

„Tak jest, moje dziecko.“

„Ale jakże mogłem tam jadać i oddychać?“

„Jadłam i oddychałam za ciebie.“

„A czy ty wiedziałaś, że ja tam jestem?“

„Wiedziałam. Czasem rączka twoja albo nóżka dotknęła ścianki tego miejsca, w którem się znajdowałeś. Czułam to i mówiłam do siebie: Moje miłe dzieciątko daje mi znać o sobie, jakby chciało powiedzieć: „Mamusiu, oto jestem.“ Wtedy odpowiadałam ci: Dzień dobry, moje miłe dziecko. Mamusia kocha cię. I wtedy próbowałam sobie wyobrazić, jak też wyglądać będziesz.“

„A jak długo przebywałem tam, mamusiu?“

„Trzy ćwierci roku. Z dnia na dzień stawałeś się większy. Ponieważ pragnęłam bardzo, abyś był szczęśliwy, przeto przez cały ten czas starałam się sama być zawsze wesołą i szczęśliwą. Spożywałam też w owym czasie dobre pożywienie, abyś był chłopaszkiem krzepkim i dzielnym. Wogóle starałam się być wtedy dobrą, uprzejmą, grzeczną i odważną, to jest taką, jaką chciałam, abyś stał się ty, moje dziecię. Wiedziałam dobrze, że wszystkie te moje usiłowania wyjdą później na dobre tobie.“

„Ale, mamusiu, w jaki to sposób dostałem coś z tego, coś ty zjadała?“

„Pożywienie, które jadłam, zamieniało się w krew, a krew ta płynęła przez twoje ciało i odżywiała cię.“

„Ale w jaki sposób mogło się to stać?“

„Widziałeś już zapewne w jaki sposób przyrządzałam jabłka w cieście.“

„Tak, mamusiu. Najprzód robiłaś ciasto, potem je rozwałkowałaś, aby było cienkie, następnie odcinałaś kawałek tego ciasta, kładłaś na niem jabłko i zawijałaś je, a tam, gdzie się końce ciasta zbiegały, ściskałaś ciasto i skręcałaś.“

„Doskonale, moje dziecko. Tak samo mniej więcej, rzecz miała się z tobą. Całe ciało twoje było ze wszystkich stron otoczone skórą, jak jabłko ciastem. Skóra ta na przedzie łączyła się z sobą, a to miejsce połączenia nazywamy pępkiem. Przed narodzeniem twojem skóra w tem miejscu

wydłużała się w długi sznur, którym byłeś połączony ze swoją matką i przez ten sznur dopływała do twego ciała krew. Gdy nadszedł dla ciebie czas, abyś przyszedł na świat i prowadził życie oddzielnie od matki, otworzyło się z wielkim dla mnie bólem to miejsce, w którem się znajdowałeś i wtedy zostałeś, jak mówimy, urodzony. Potem sznur ten został przecięty, zostałeś więc oddzielony ode mnie. Od przecięcia tego sznura na ciele twojem powstała mała ranka, a po jej zagojeniu utworzył się na tem miejscu jakby supełek, który nazywa się pępkiem. Gdy odetchnąłeś po raz pierwszy własnemi płucami, krzyknąłeś głośno. Wiedziałam wówczas, że zaczynasz żyć własnem życiem, ucieszyłam się z tego i zapytałam, czy jesteś chłopczykiem czy dziewczynką. Kiedy już zostałeś wykąpany i ubrany, podano mi cię do łóżka, a ja wzięłam cię w swoje objęcia. Po raz pierwszy ujrzałam wówczas twarzyczkę tego małego dzieciątka, które kochałam już dawno. Teraz zrozumiesz pewno, dlaczego jesteś mi takim drogim.“

„Teraz i ja rozumiem, mamusiu, dlaczego kocham cię bardziej od wszystkiego na całym świecie.“ Przy tych słowach chłopiec rzucił się swej matce na szyję i ucałował ją serdecznie, podczas gdy w oczach jego iskrzyły się łzy.

Jestem przekonany, mój miły Henrysiu, że nikt nie może zajmować się sprawami powstawania nowego życia bez uczucia szacunku dla tej sprawy

ustanowionej przez samego Boga. Może w niczem na świecie nie ujawnia się mądrość Boża tak jasno jak w tej sprawie cudownej i tajemniczej, której nawet najwięksi mędrcy przeniknąć i zrozumieć nie zdołają.

W tym więc i w poprzednich listach dałem ci wyczerpującą i możliwie zrozumiałą dla ciebie odpowiedź na to pytanie, z którem przed niejakim czasem zwróciłeś się do swojej mamusi, a na które, zgodnie z jej prośbą, ja ci odpowiadam. Ze sprawami, które właśnie omawialiśmy, łączy się wiele innych niemniej ważnych spraw, na które zwrócę ci uwagę w liście następnym.

LIST SIÓDMY.

Kochany Henrysiu! Otrzymałem list od twego ojca, który mnie bardzo uradował. I on przeczytał to wszystko, co do ciebie pisałem i pochwala treść moich listów. Poza tem prosi mnie twój ojciec, abym cię pouczył o pewnych rzeczach, których poznanie może dla ciebie być bardzo pożytecznem. Przyrzekłem to twojemu ojcu i od jutra będę cię w listach swoich pouczał o tem, jak niektórzy nieświadomi chłopcy niszczą swoje ciało i zdrowie i jak należy postępować, aby nie dopuszczać się takich błędów, ale zachować swoje ciało w czystości.

Dzisiaj powiem ci jeszcze coś, co jest w pewnym związku z moim ostatnim listem do ciebie. Z tego wszystkiego, co ci już powiedziałem, wywnioskujesz chyba dość łatwo, dlaczego dzieci są tak bardzo podobne do swoich rodziców, dlaczego postępują tak samo jak ich rodzice i dlaczego tak często słyszy się o dziecku powiedzenie, że jest ono „jak wykapany ojciec" albo matka.

Pan Bóg urządził cały świat tak, że nasienie pewnej rośliny wydaje nietylko taką samą roślinę, jaka zrodziła nasienie, ale że poszczególne rośliny przekazują swoim potomkom także swoje przymioty osobiste. Jeśli zasiejesz nasienie bratka

polnego, to z niego nie wyrośnie nigdy taki wspaniały kwiat, jaki widuje się tak często w naszych ogrodach, a jeśli ktoś bierze do wylęgania jajka lilipucich kurek, to z jajek tych nie wyklują się nigdy duże kury włoskie albo indyjskie. Zarówno bratek polny jak i kurka lilipucia podobne będą we wszystkiem do swoich rodziców. Tak samo ma się rzecz z ludźmi. Cielesna podstawa ich życia zostaje im dana przez rodziców, a na tę podstawę składają się w równych częściach i matka i ojciec. Dlatego dziecko jest ucieleśnieniem właściwości swoich rodziców. Czasem dziecko podobne jest z rysów twarzy do ojca, a z charakteru do matki, czasem bywa odwrotnie. Niekiedy ma dziecko barwę oczu ojca, niekiedy matki, innym znowu razem oczy dziecka są jakby mieszaniną barwy oczu ojca i matki. Te wpływy idą częstokroć tak daleko, że dziecko dziedziczy pewne cechy nietylko po rodzicach, ale nawet po dziadkach. To samo można powiedzieć o barwie włosów, ich długości i gęstości.

Tak samo jak dziecko dziedziczy po swoich rodzicach cechy cielesne, tak dziedziczy ono także zdrowie rodziców lub chorobę. Matki i ojcowie, którzy sami nie mają dobrego zdrowia, nie mogą dzieciom swoim przekazać siły i wytrwałości. Z chorych rodziców muszą się rodzić chore dzieci, na to niema rady. Rozumiesz już chyba, jakie to jest ważne, aby ojciec i matka byli ludźmi zdrowymi, jeśli chcą mieć dzieci zdrowe, wesołe

i szczęśliwe. Ale jeśli rodzice chcą mieć zdrowe i szczęśliwe potomstwo, to muszą już od lat dziecięcych szanować swoje zdrowie i nie trwonić go lekkomyślnie. Co kto robi w swojem dzieciństwie, tem decyduje, czem będzie w wieku dojrzałym i w starości. Jeśli więc, kochany Henrysiu, nie będziesz w dzieciństwie swojem szanował swego zdrowia, albo nawet będziesz mu szkodził w jakikolwiek sposób, to wiedz, że nietylko ty sam będziesz chory, ale gdy nadejdzie czas, abyś stał się ojcem, to i dzieciom swoim nie będziesz mógł przekazać dobrego zdrowia, ale przekażesz im chorobę, a tem samem uczynisz te dzieci nieszczęśliwemi na całe życie. Za twoje zaniedbania i nieroztropne postępowanie będą musiały pokutować twoje biedne dzieci.

Ale rodzice przekazują swoim dzieciom nietylko cechy cielesne. Pod względem duchowym dzieci są akurat takie same, jak ich rodzice. Charakter dziecka zależny jest od charakteru matki albo od charakteru ojca, albo też mieszają się w nim charaktery obojga rodziców.

Widzisz więc, że to, co przyniosłeś sobie na świat, to przygotowywało się dla ciebie od bardzo wielu lat w twoich rodzicach, a nawet w dziadach i pradziadach. Rzecz prosta, że i dzieci twoje będą najprawdopodobniej takiemi, jakim jesteś obecnie ty sam. Będą one podobne do ciebie nietylko pod względem cielesnym, ale i pod względem duchowym. Przekażesz im nietylko swoje podobień-

stwo i zdrowie, ale także charakter. Jeśli będziesz łagodny, uprzejmy, prawdomówny, to dla dzieci twoich będzie rzeczą względnie łatwą stać się takiemi samemi. Jeśli natomiast będziesz uparty, niegrzeczny i kłamliwy, to dzieciom twoim będzie bardzo trudno stać się lepszemi od ciebie. Okazując miłość i posłuszeństwo swoim rodzicom, szanując ich i przestrzegając przykazań Bożych, ułatwisz dzieciom swoim posłuszeństwo dla siebie i dla nakazów Bożych. Z takich dzieci wyrosną ludzie dobrzy i szlachetni.

Z tego wszystkiego, co ci powiedziałem dzisiaj, zrozumiesz dobrze, że człowiek dobry nie może myśleć tylko o samym sobie, ale i o tych także, którzy po nim żyć będą na świecie. Wszystko, cokolwiek robimy lub czego nie robimy, posiada znaczenie nietylko dla nas samych, ale dla całego świata. My sami jesteśmy takimi, jakiemi były pokolenia poprzednie, ale my możemy decydować o tem, jakiemi będą pokolenia przyszłe. Względem tych przyszłych pokoleń mamy obowiązki.

Posiadasz dobre przymioty cielesne i duchowe. Za takie dobre dziedzictwo winieneś Bogu dziękować, ale nie powinieneś się niem chełpić. Wolno nam cieszyć się, że odziedziczyliśmy zdrowe i krzepkie ciało, ale nie wolno nam spoglądać wyniośle na tych, którzy mają ciało słabe. Powinniśmy stale pamiętać o tem, że dobre dziedzictwo nie jest nieuniknionem przeznaczeniem. Choćbyśmy nawet po rodzicach swoich odziedziczyli krzepkie

i mocne zdrowie, to jednak przez nadużycia możemy to zdrowie zniszczyć. A znowu w razie gdybyśmy otrzymali w spadku po rodzicach zdrowie słabe, to przy wytrwałości i życiu higjenicznem możemy zdrowie to w bardzo znacznej mierze poprawić. Wiemy z doświadczenia, że ludzie słabowici, którzy z konieczności oszczędzają swoje zdrowie, osiągają nieraz daleko więcej, niż ludzie, którzy otrzymali bardzo wiele, ale tego, co otrzymali, nie umieli szanować. Musimy przeto baczyć, abyśmy wszystkie swoje zdolności rozwijali należycie i abyśmy posiadali wszystkiego tyle, iżby nasi potomkowie nie musieli pokutować za naszą lekkomyślność.

CZĘŚĆ II.

JAK CHŁOPCY NIEKTÓRZY NISZCZĄ SWOJE ZDROWIE I KALAJĄ CIAŁO.

LIST ÓSMY.

Kochany Henrysiu! Twój ojciec prosił mnie, abym przez czas niejaki jeszcze do ciebie pisywał i pouczał cię o różnych rzeczach, które mogą być dla ciebie bardzo pożytecznemi. Dzisiaj tedy chcę ci zwrócić uwagę na różne rzeczy, których może sam nie zauważyłeś, a mianowicie na rzeczy, które rzucają się nam w oczy, gdy zaczynamy porównywać człowieka ze zwierzętami ssącemi, czyli ssakami.

Gdy mowa o ssakach, to niewątpliwie zaraz sobie pomyślisz, że i człowiek do nich należy. Tak, należy. Ale pomimo takiej przynależności człowiek zajmuje śród nich miejsce osobliwe. Bóg dał mu władzę nad wszystkiemi zwierzętami ziemskiemi i uczynił go panem swego stworzenia. A uczynił to Bóg w ten sposób, iż dał człowiekowi rozum i rozsądek, aby umiał odróżniać dobre od złego, dał mu sumienie, aby ono mówiło mu, czy postępuje dobrze czy niedobrze.

Człowiek może rozumu swego używać w sposób rozmaity. Może on go naprzykład nadużywać do celów złych, do szkodzenia bliźnim swoim i samemu sobie, a nawet do przeciwstawiania się przykazaniom Bożym. Tak samo może on zagłuszyć w sobie uczucie moralne i kazać milczeć

sumieniu. Jakie złe skutki miewa zaniedbywanie sposobności do kształcenia się to widywałeś już na tych chłopcach, którzy szkoły nie lubią i którzy przy każdej sposobności starają się opuszczać lekcje. Takie same złe skutki można dostrzegać na tych mężczyznach i młodych chłopcach, którzy nie lubią chodzić do kościoła i wogóle myśleć o Bogu i jego przykazaniach. U takich ludzi słabnie wola czynienia dobrego i milknie sumienie, gdy oni nie zwracają uwagi na jego głos napominający. Tacy ludzie tępieją wkońcu całkowicie i nie troszczą się już wcale o to, czy uczynki ich są dobre, czy złe. Przypuśćmy, że masz budzik i nastawiłeś go na godzinę piątą rano. Jeśli zaraz pierwszego dnia na odgłos dzwonka budzikowego wstaniesz i ubierzesz się, to następnego ranka przyjdzie ci to daleko łatwiej, a wkońcu stanie ci się przyzwyczajeniem zerwać się natychmiast, jak tylko budzik zacznie dzwonić. Ale jeśli pewnego poranku przy dźwięku dzwonka budzikowego odwrócisz się na drugi bok i powiesz sobie, że można sobie ostatecznie jeszcze trochę pospać i przytem zaśniesz na dobre, aż będzie cię musiał budzić ojciec, to może ranka następnego usłuchasz budzika, lecz jeśli będziesz lekceważył dzwonek budzika przez szereg dni, to wreszcie nie będziesz go słyszał wcale, bo ucho twoje stępieje i przyzwyczai się do dzwonienia budzika, a twoja wola przyzwyczai się do niesłuchania jego wezwania. Tak samo jest z sumieniem. Jeśli słuchamy jego napomnień, to

wszystko jest dobrze i sumienie spełnia swój wysoki obowiązek, ale jeśli zachowujemy się względem niego obojętnie, to z czasem sumienie przestanie nas niepokoić i zamilknie dla nas. To jest nie zamilknie ono rzeczywiście, tak jak nie zamilknie budzik, którego głosu nie słuchamy, ale my już jego głosu nie będziemy słyszeli, co na jedno wychodzi. Staniemy się wówczas takimi ludźmi, jakbyśmy wcale sumienia nie mieli.

Z tego widzisz, że jakkolwiek człowiek należy do ssaków, to jednak przymioty dane mu przez Boga, a mianowicie rozum, poczucie moralnej odpowiedzialności i sumienie stawiają go bardzo wysoko ponad innemi stworzeniami.

A teraz zabierzmy się do porównywania ciała ludzkiego z ciałem innych stworzeń, osobliwie ssaków, gdyż chciałbym zwrócić twoją uwagę na pewne podobieństwa i różnice, jakie tu istnieją. Jeśli uklękniesz i oprzesz się na rękach, to zauważysz, jak bardzo postać twoja przypominać będzie postać konia, krowy, albo któregokolwiek ze zwierząt czworonogich. Niektóre z tych zwierząt, jak naprzykład pies i kot mają na końcu łap pazury, które bardzo żywo przypominają ludzkie palce. U innych zwierząt, jak naprzykład u konia lub krowy nie widzimy pazurów u nóg, lecz znajdujemy u nich jedynie kopyto bądź to całkowite bądź też rozdwojone. Zdawałoby się, że tu już niema żadnych zgoła podobieństw między ręką człowieka

a nogą tych zwierząt, a jednak i tu są jeszcze pewne podobieństwa. Oto na końcach palców mamy paznokcie, a takie same paznokcie, tylko że znacznie grubsze i twardsze znajdujemy na kopytach koni i krów. Jeśli powstaniesz i ramiona swoje wyciągniesz wzdłuż pleców, to zaraz spostrzeżesz, jak bardzo stajesz się podobnym do ptaka. Twoje nogi i stopy odpowiadają nogom i pazurom ptaka, zaś ramiona twoje przypominają skrzydła ptasie. Takie porównywanie części ciała różnych stworzeń i doszukiwanie się podobieństw i różnic między niemi nazywają uczeni anatomią porównawczą. Z takich porównań wynika, że ciało nasze bardzo jest podobne do ciała innych ssaków.

Ale przy wszystkich możliwych podobieństwach istnieje jedna potężna różnica, a mianowicie, że tylko człowiek śród wszystkich ssaków posiada doskonale rozwiniętą rękę. Ręka jest tak ważnym narządem ciała, że bez niej człowiek nie mógłby zajmować śród innych stworzeń takiego wysokiego stanowiska, jakie istotnie zajmuje. Pomyśl tylko, że właśnie przy pomocy ręki i tylko dzięki niej może człowiek budować domy dla siebie, przyrządzać sobie pożywienie, szyć ubranie, budować maszyny i koleje żelazne, pisać i drukować książki i t. d. Wszystkie te wytwory ręki ludzkiej są zaprawdę godnemi podziwu i Bóg cieszy się, gdy widzi, jak człowiek umie korzystać z daru ręki.

Ale złe myśli i niskie skłonności prowadzą nieraz do tego, że przy pomocy tejże ręki, która robi takie piękne i pożyteczne rzeczy, człowiek wyrządza krzywdę bliźnim swoim. Oto człowiek buduje tą samą ręką wielkie okręty wojenne, odlewa armaty, wykuwa broń wszelaką, aby w krwawych bitwach niszczyć tysiące istnień ludzkich. Takiego tedy szlachetnego narzędzia, jakiem jest ręka, używa na to, aby niweczyć zamiast tworzyć.

Ale niedość na tem. Śród wszystkich stworzeń całego świata człowiek jest bodaj jedynem stworzeniem, które dopuszcza się zbrodni na samym sobie, kalając ciało swoje i duszę. I dziwna rzecz, że człowiek czyni to właśnie przy pomocy tych rąk, które są mu dane na to, aby niemi pracował i dokonywał rzeczy wielkich i pożytecznych dla niego i dla jego bliźnich.

Wszechwiedzący Bóg wiedział oczywiście, że człowiek będzie podlegał pokusom kalania swego ciała i dlatego dał mu rozum, aby on był strażnikiem i kierownikiem jego czynów i dał mu sumienie, aby napominało go i przestrzegało przed czynami, które mogłyby szkodzić jemu samemu albo innym ludziom. Bóg nie mógł chcieć, aby te ręce, które powinny być dla człowieka narzędziem szczęścia i pomyślności, stawały się dlań przyczyną niedoli i nieszczęść.

LIST DZIEWIĄTY.

Kochany Henrysiu! Bóg dając człowiekowi ręce, dał mu zarazem rozum, rozsądek, poczucie odpowiedzialności moralnej i sumienie, aby człowiek używał swoich rąk w sposób jedynie właściwy. Przy pomocy rąk człowiek miał dźwignąć się bardzo wysoko ponad wszystkie stworzenia ziemskie. I oto tenże sam człowiek upadł niejednokrotnie tak nisko, jak nie upadło żadne zwierzę, a to jedynie dzięki temu, że zaczął on używać swoich rąk w sposób niewłaściwy i występny. Jakie to straszne, że ludzie niektórzy zamiast używać rąk ku temu, na co im one zostały dane, zaczęli ich używać do podkopywania swego zdrowia i kalania swego ciała. Tacy ludzie występni dotykają rękoma swoich części rodnych i bawią się niemi, aby doznawać pewnych uczuć, które przez chwilę mogą wydawać się im przyjemnemi. W gruncie rzeczy przyjemności takie podkopują zdrowie moralne i cielesne, czyniąc z takiego marnego człowieka kalekę na ciele i na duszy. Takie bawienie się częściami płciowemi nazywa się masturbacją albo samogwałtem. Jest niewymownie smutnem, iż ludzie mogą tak bardzo zapominać o tem, iż Bóg nie dał nam tych organów dla niskiej i szkodliwej dla nas zabawki.

Z nielicznemi wyjątkami człowiek jest jedynym ssakiem, którego części płciowe znajdują się nazewnątrz ciała. Dlatego tylko on jeden jest w stanie dopuszczać się na sobie tego, co nazywamy samogwałtem. Żadnemu stworzeniu na całym świecie nie okazał Bóg takiego zaufania jak człowiekowi i na żadne nie włożył takiej wielkiej odpowiedzialności jak na człowieka. Zaufanie to powinien każdy człowiek cenić bardzo wysoko i starać się je w obliczu Boga usprawiedliwić. Zamiast tego, niestety, przewrotne serce ludzkie dzięki nieświadomości i chętnemu poddawaniu się pokusom prowadzi człowieka na bezdroża grzechu. Najczęściej ofiarą takiej pokusy padają mali niedoświadczeni chłopcy, nie mający nikogo, kto mógłby im wskazać na grożące niebezpieczeństwo i ostrzedz ich dopóki jest czas. Tacy chłopcy nabierają złych przyzwyczajeń i wyrządzają sobie szkody tak wielkie, że nieraz przez całe życie muszą je opłakiwać.

Byłbym bardzo szczęśliwy, mój drogi Henrysiu, gdybym mógł powiedzieć ci, że niewielu jest takich chłopców, którzy popadli w szpony tego złego nałogu, ale zdaje mi się, że to nie odpowiadałoby prawdzie, bo takich nieświadomych chłopców jest bardzo wielu. Z całą pewnością można powiedzieć, że jest wielu chłopców dobrych i zacnych, którzy stali się ofiarami tego szkodliwego nałogu jedynie dzięki nieświadomości swojej i dzięki niezdawaniu sobie sprawy z tego, że dopuszczają się rzeczy złej i szkodliwej. Tak naprzykład niejeden chłopiec zwrócił uwagę na swoje organa płciowe przy takiej sposobności, jak zjeżdżanie po poręczy schodów albo przy wdrapywaniu się na drzewo. Czasem też skutkiem nieczystości powstaje w organie płciowym swędzenie, dzieci drapią się wtedy i doświadczają uczucia, które wydaje się im tak przyjemnem, że powtarzają je i w ten sposób przyzwyczajają się do kalania swego ciała. Nierzadko też powstają pewne podrażnienia organu płciowego dzięki temu, że chłopcy cierpią na zatwardzenie, czyli że nie starają się o to, aby codziennie wydalali ze swego ciała kał, który gromadząc się w kiszkach powoduje stany nienormalne i dla ciała szkodliwe. Jeśli chłopcy z takich czy innych powodów nie miewają codziennych regularnych wypróżnień, to prowadzi to do różnych zaburzeń w zdrowiu i powodując podrażnienia sfery płciowej prowadzi z kolei do samogwałtu. To samo zdarza się dzięki temu, że w kiszkach zagnieżdżają się małe robaczki, które kręcąc się, wywołują uczucie swędzenia. Chłopiec drapie się w okolicy sfery płciowej i uczy się rzeczy złych i wysoce szkodliwych.

Niestety, te przyczyny nie są jedynemi, które prowadzą do samogwałtu. Jeden chłopiec uczy drugiego i zło szerzy się jak ogień i niszczy jak ogień zdrowie młodego pokolenia. Czasem niesumienne i ciemne służące w taki występny i szkodliwy sposób bawią małe dzieci, aby je

uspokoić. Jakie to okropne, że istoty, obdarzone rozumem i sumieniem, mogą czynić takie rzeczy! Ale ponieważ takie smutne rzeczy zdarzają się jednak, przeto byłoby zgoła niemądrem, gdybyśmy zamykali na nie oczy i nie uświadamiali sobie wszystkich niebezpieczeństw, jakie nam grożą. Najlepiej bronimy się przeciwko złom czyhającym na nas, w ten sposób, że je rozumem swoim poznajemy w ich skutkach opłakanych i że potem poddajemy się kierownictwu sumienia i rozsądku. Ciemnota i nieświadomość nie mogą zabezpieczyć człowieka przed upadkiem.

Mam tedy nadzieję, miły Henrysiu, że znając grożące niebezpieczeństwa, będziesz czuwał nad sobą i nie dasz się żadnym pokusom zwieść z drogi czystości.

LIST DZIESIĄTY.

Kochany Henrysiu! W ostatnim liście swoim mówiłem ci o tem, że wielu chłopców młodych i starszych kala swoje ciało i wyrządza sobie szkodę na swojem zdrowiu przez to, że niepotrzebnie dotykają swego organu płciowego i bawią się nim dla wątpliwej przyjemności. Bóg nie dał nam tej części ciała na to, abyśmy się nią bawili i wyrządzali sobie przez to szkodę. Jej przeznaczenie jest podwójne. Ta część ciała służy po pierwsze ku temu, aby przez nią były wydzielane z naszego ciała zużyte i niepotrzebne materje, a następnie jest ona przeznaczona do rozradzania się człowieka. W jednym z listów poprzednich mówiłem ci już, czem dla rośliny są narządy płciowe. Zarówno męskie jak i żeńskie organy płciowe roślin służą ku temu, aby wspólnie wytwarzały nasienie, a dzięki nasieniu utrzymywały na ziemi życie roślin.

Ku czemu służą narządy płciowe człowieka o tem będziesz sobie mógł wytworzyć dość jasne pojęcie przy pomocy następującego porównania. Wyobraź sobie, że udałoby się zbudować taki zegar, który byłby w stanie utrzymywać w swój mechanizm w stałym porządku, a w razie potrzeby naprawiać szkody w nim powstałe, tak że nie po-

trzeba byłoby zegarmistrza do utrzymywania tego zegara w porządku i zastępowania części zużytych przez nowe. Wyobraź sobie dalej, że zegar taki umiałby nietylko wytwarzać poszczególne nowe części swego mechanizmu, ale w dodatku posiadałby on możność wytwarzania małych zegarków, które rosłyby i stawałyby się takimi samymi zegarami, jakim był ten, z którego powstały. Taki zegar byłby zaiste czemś wysoce cudownem i zdumiewającem, a zdolność wytwarzania z siebie nowych zegarków nazwalibyśmy jego zdolnością rozrodczą. Te zaś części zegara, które służyłyby wyłącznie celom wytwarzania nowych zegarów nazwalibyśmy organami rozrodczemi zegara. Cóż cenilibyśmy w takim zegarze najbardziej? Naturalnie, że te części, które wytwarzałyby zegary nowe.

Tak samo powinno być i u człowieka. Organy rozrodcze człowieka nie składają się wyłącznie z części zewnętrznych, tak jak nasz narząd trawienia nie składa się wyłącznie z żołądka, ale z kilku poszczególnych narządów połączonych z sobą. Pokarm wkładamy do ust, żujemy go i połykamy, czyli przekazujemy go żołądkowi, który po różnych przemianach przesyła go następnie do kiszek. W kiszkach pokarm przemienia się w ciecz, która z kolei przemienia się w krew i służy odnawianiu i krzepieniu naszego organizmu. Wszystkie więc te części ciała od ust poprzez żołądek aż do kiszek nazywamy narządem trawienia.

Tak samo złożonemi są organy rozrodcze. Zewnętrzny organ płciowy jest tylko częścią całego narządu rozrodczego. Gdy więc mówimy o organach rozrodczych, to mamy na myśli te wszystkie części ciała, które służą celom rozrodczym człowieka.

Te poszczególne części naszego ciała, służące wzniosłym celom rozradzania, są mądrem dziełem Boga. Gdy więc niektórzy chłopcy o swoich narządach płciowych mówią i myślą w sposób niski i nieprzystojny, to poniżają nietylko samych siebie, ale grzeszą przeciw Bogu, który te organy stworzył. Kto ma tedy cześć dla swego Stwórcy winien mieć także szacunek dla jego dzieła. Jednem z najwznioślejszych zadań, jakie Bóg nam powierzył, jest zadanie rozradzania się i do niego powinniśmy odnosić się z należną czcią i szacunkiem, a przeto w żadnym razie nie wolno nam kalać tych części ciała, które temu wielkiemu zadaniu służyć mają. Pewien znakomity lekarz powiedział, że najwyższym i najbardziej boskim czynem naszym na ziemi jest powoływanie przez nas nowego życia do istnienia. Żaden rozumny człowiek nie może o tych sprawach myśleć inaczej.

Chrystus i jego apostołowie nie przestawali nauczać ludzi, że mają być czyści i unikać wszystkiego, co kala duszę i ciało. Apostoł Paweł, o którym słyszałeś, nieraz w domu i w szkole, pisywał listy do różnych gmin chrześcijańskich i napominał wiernych, aby zawsze byli czyści. Do Koryntjan

pisał on naprzykład takie słowa: „Uciekajcie przed wszeteczeństwem... Kto wszeteczeństwo czyni przeciwko swemu własnemu ciału, grzeszy. Zali nie wiecie, że ciało wasze jest kościołem Ducha świętego?“ Kościołem, który był na całym świecie najbardziej czczony, była niewątpliwie świątynia w Jerozolimie. Każde miejsce w tej świątyni było uważane za święte, ale pewna część tej świątyni uważana była za miejsce przenajświętsze. W tem miejscu przenajświętszem przebywał Bóg i każdy wierny żyd korzył się przed niem. Tak samo ciało nasze powinno być przez nas uważane za święty przybytek Boży, którego nie wolno nam kalać, ale największy szacunek powinniśmy mieć dla tych narządów naszego ciała, przy pomocy których Bóg pozwolił nam rozradzać życie na ziemi.

Zanim dokończę ten list, chciałbym ci powiedzieć jeszcze kilka słów o innym sposobie kalania, jakiego człowiek dopuszcza się często na sobie: jest to kalanie duszy i serca przez wyobraźnię. W ten sposób kalamy się wtedy, gdy oczy nasze spoglądają na rzeczy nieprzystojne, gdy uszami naszemi słuchamy rzeczy brzydkich i pozwalamy im przenikać do serca swego. Oczy nasze i uszy są bramami, przez które do serc i dusz naszych wchodzą rzeczy dobre lub złe. Musimy przeto czuwać u tych bram, aby do duszy naszej, w której przebywać chce sam Bóg, nie przedostawały się przez nie rzeczy brzydkie i niskie. Nie wolno

nam kalać świątyni Bożej. Apostoł Paweł ostrzega przed tem i powiada, że kto świątynię Bożą kala, tego zgubi Bóg. A Chrystus pochwala ludzi czystej myśli i powiada: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.“

W następnym liście zacznę ci mówić o tych złych skutkach, na jakie narażają się chłopcy, którzy bawią się swemi organami płciowemi.

CZĘŚĆ III.

JAKIE ZŁE SKUTKI GROŻĄ CHŁOPCOM, KTÓRZY NADUŻYWAJĄ SWOICH ORGANÓW PŁCIOWYCH.

LIST JEDENASTY.

Kochany mój Henrysiu! Każdy chłopiec, który przyzwyczaił się do bawienia się swemi narządami płciowemi, poniesie za to nieuniknioną karę. Być może, że kara ta wyda się mu zrazu bardzo nieznaczną, ale już od pierwszej chwili sumienie jego powie mu, że to, co czyni, jest rzeczą bardzo złą. To też każdy taki chłopiec, który oddaje się brzydkiemu nałogowi, nie lubi towarzystwa innych ludzi, ale wyszukuje miejsc samotnych, aby zdala od ludzi niweczyć zdrowie duszy i ciała. Stąd występek, o którym mówimy, nazywa się czasem „grzechem samotności". Ponieważ występek ten kala człowieka i zadaje gwałt prawom Bożym i naturze, przeto nazywa się on też „samogwałtem", co ma znaczyć, że człowiek sam na sobie dopuszcza się gwałtu. Grzech ten nazywa się także onanizmem, ponieważ przed wielu tysiącami lat człowiek pewien imieniem Onan dopuszczał się tego grzechu i został za to przez Boga ukarany śmiercią. Z łacińska nazywa się ten występek „masturbacją", co znaczy, że człowiek kala się przy pomocy ręki.

Każda z tych nazw uwydatnia pewne strony tego ohydnego grzechu. Ale niema takich słów, przy pomocy których dałoby się odmalować

wszystkie te fatalne następstwa, na jakie narażają się chłopcy, którzy się temu grzechowi oddają z przyzwyczajenia. Oczywiście, drogi chłopcze, jestem przekonany, że ty do tych nieszczęśliwych i pożałowania godnych nie należysz, a najchętniej chciałbym wierzyć, że nawet o tych wstrętnych rzeczach nie wiesz. Jeśli pomimo to piszę ci o tych wszystkich rzeczach tak szczegółowo, to tylko dlatego, że znam niebezpieczeństwa, na jakie bywają narażeni chłopcy w twoim wieku i wiem na jakie cierpienia wystawiają się ci chłopcy, gdy przez nieświadomość zapoznają się z tymi grzechami i zaczynają się im oddawać. W wieku młodocianym, gdy człowiek dopiero się rozwija i gdy cały jego organizm wymaga jak najtroskliwszej opieki, grzechy przeciw czystości podkopują siły tego organizmu i czynią go słabym na całe późniejsze życie. Chciałbym przeto, abyś o wszystkich tych rzeczach był tak dobrze pouczony, jak o wszystkich innych, które pomnażają twoją wiedzę i twoją znajomość życia. Wówczas zostaniesz zabezpieczony przed upadkiem, bo nic tak nie zabezpiecza człowieka przed błędami, jak świadomość ich fatalnych następstw. Wiadomo, że najlepsi i najprzyzwoitsi chłopcy popadają w te grzechy jedynie dzięki nieświadomości. Gdy człowiek udaje się dokądś, a nie zna drogi, to bardzo łatwo pobłądzić może, ale nie zbłądzi ten, komu droga została dokładnie wskazana i opisana.

Słusznie powiedział ktoś, że kto się pozwala ostrzedz, ten pozwala się ochronić. To też każdy chłopiec powinien być o tych rzeczach szczegółowo uświadomiony i pouczony. Bowiem choćby chłopiec był jak najlepiej zabezpieczony przed wpływami zewnętrznemi, to jednak niepodobna ustrzedz go przed wpływami wewnętrznemi, wywoływanemi przez różne stany cielesne i przez pewne miejscowe podrażnienia. Gdzie istnieją takie wpływy chorobliwe i podrażnienia pewnych części ciała, tam stać się one mogą powodem do powstania i rozwinięcia się nałogu, który może tak opanować swą biedną ofiarę, że doprowadzić ją może do ogłupienia, a nawet do tak ciężkiej choroby, że tylko śmierć wybawić od niej może. Istotnie, nic nie przyczynia się tak bardzo do rozpowszechnienia tego bardzo wielkiego zła, jak nieświadomość i dlatego najlepszem zabezpieczeniem każdego młodego chłopca jest dokładne pouczenie go o niebezpieczeństwach, jakie mu grozić mogą. Jeśli chłopiec chce zachować zdrowie ciała i duszy, to musi koniecznie wiedzieć w jaki sposób zachować je może i w jaki sposób unikać ma wszystkiego, co może zwieść go z drogi cnoty i czystości.

Powiedziałem już, że chłopcy, oddający się temu brzydkiemu nałogowi, lubią samotność i unikają ludzi. Dlaczego unikają ludzi? Oto dlatego, że już od pierwszego złego kroku sumienie mówi im, iż czynią rzeczy złe, za które wstydzić

się trzeba. Jeśli pomimo to czynią te rzeczy, to tylko dlatego, że przytępiają w sobie sumienie i poczucie moralnej odpowiedzialności. To też w takich razach cierpi przedewszystkiem moralność. Fakt ten posiada bardzo duże znaczenie, mój drogi chłopcze. Ci chłopcy, którzy stali się ofiarą takiego nałogu, miewali najprzód wyrzuty sumienia, ale potem budziło się w nich coś jakby bunt i opór przeciwko przykazaniom Bożym i nakazom rodziców. Chłopiec, który sprzeniewierza się Bogu i jego przykazaniom, który postępuje wbrew napomnieniom i wskazówkom rodziców, musi nienawidzieć wszystko, co stanowi dla niego bezustanny i żywy wyrzut, co przypomina mu jego złe postępowanie. Sumienie jego domaga się od niego bezustannie, aby zawrócił ze złej drogi i zmusza go, aby ostatecznie wybrał między złem a dobrem. To też chłopiec, trwający w złym nałogu, wybiera ostatecznie zło i coraz bardziej oddala się od tego wszystkiego, co jest boskiem, szlachetnem i wzniosłem. Jeśli zdarzy ci się usłyszeć, że jakiś chłopiec wyraża się lekceważąco o przykazaniach Bożych, o napomnieniach rodziców i wychowawców, to możesz być pewnym, że taki chłopiec wykoleił się i wpadł w szpony namiętności, która prędzej czy później zemści się na nim w sposób straszny.

Gdyby samogwałt nie sprowadzał nawet ciężkich chorób cielesnych i nie osłabiał władz umysłowych, to już zobojętnienie moralne i lekce-

ważenie przykazań Bożych powinnoby odstraszyć każdego dobrego chłopca od tego grzechu, który przytępiając poczucie moralnej odpowiedzialności i zagłuszając sumienie, musi każdego zaprowadzić na drogę, która kończy się niedolą. Ale i te niebezpieczeństwa, jakie zagrażają zdrowiu chłopców oddających się samogwałtowi, są tak wielkie, że niepodobna ich lekceważyć. O nich pomówimy następnym razem.

LIST DWUNASTY.

Kochany Henrysiu! Mógłbym ci jeszcze bardzo wiele powiedzieć o tem, jak samogwałt niszczy charakter moralny tych, którzy się mu oddają, ale muszę przejść teraz do innej niemniej ważnej sprawy i powiedzić ci, jakie skutki cielesne pociąga za sobą ten fatalny i zły nałóg.

Gdy chłopiec zaczyna oddawać się kalaniu swego ciała, to przedewszystkiem ujawnia się to na jego charakterze. Z wesołego, pogodnego i miłego chłopca staje się zły i kapryśny mruk, który na cały świat spogląda okiem złem i stępionem. Ponieważ sam z sobą jest on w niezgodzie, przeto nie lubi ludzi, schodzi im z drogi i zachowuje się tak, jakby wszyscy wiedzieli o jego hańbie. Zdaje on sobie sprawę z tego, że postępuje niedobrze, a wiedząc, że dokoła niego jest dość chłopców czystych i dbałych o siebie, odwraca się od nich i szuka towarzystwa chłopców podobnych do siebie.

Jednocześnie z temi przemianami w charakterze moralnym zachodzą zmiany w jego stanie cielesnym. Przedewszystkiem zaczyna cierpieć jego układ nerwowy. W całem ciele ludzkiem nie zbiega się tyle włókien nerwowych, ile w organach płciowych i nigdzie nerwy nie są takie

wrażliwe, jak właśnie tam. Drażnienie tych organów wywołuje przeto takie silne wstrząśnienia, że cały organizm cierpi skutkiem tego. Uczucie zrazu przyjemne, które towarzyszy drażnieniu organów płciowych potęguje się i doprowadza do czegoś jakby kurczowy wstrząs całego układu nerwowego, po którym uczucie przyjemności znika i pozostawia ciało w takim stanie, jakby je nawiedziły ciężkie kurcze. Rzecz prosta, że takie wielkie wstrząśnienia muszą szkodzić całemu ciału. Jeśli zaś takie wstrząśnienia powtarzają się często, to cały układ nerwowy popada w stan takiego wyczerpania, że równa się to ciężkiej chorobie, która czasem bywa nieuleczalną.

Oczywiście, że układ nerwowy nie cierpi sam. Ponieważ nerwy są przewodnikami naszych wrażeń, przeto przy uszkodzeniu tych przewodników musi dochodzić także do upośledzenia życia umysłowego. Oto chłopiec należał do najlepszych uczni w klasie, a raptem zaczyna się zaniedbywać, nauka idzie mu ciężko, bo pamięć jego jest upośledzona i nie zachowuje nic z tego, co jej zostaje przyswojone. Zdolność pojmowania słabnie i taki biedny chłopiec sam nie wie, co to się z nim stało, że nawet rzeczy prostych i łatwych nie pojmuje, już tak łatwo jak pojmował je dawniej. Zaczyna on należeć do najgorszych uczni, dręczy się tem i traci wiarę w samego siebie. Nie jest on już takim energicznym, jakim bywał dawniej, trzyma się na stronie od zabaw swoich rówieśników, bo

wszystko go męczy, i nie zdobywa się na to, aby z rówieśnikami pozbytkować i pozmagać się, jak to czynił dawniej. Z dzielnego, krzepkiego chłopaka staje się on istotą słabowitą, tchórzliwą i zgryźliwą.

Stracił taki chłopiec swoje przymioty moralne, swoją odwagę i dzielność, nie ufa już sobie i czuje się człowiekiem lichym i słabym. Ale jednocześnie czuje się on słabszym pod względem fizycznym. Jego oczy tracą swój żywy blask, skóra staje się bladą, a mięśni wiotczeją. Byle co męczy go ogromnie i dlatego unika on chętnie każdego wysiłku. Wszystko go gniewa i drażni. Zaczyna on odczuwać bóle w plecach i w głowie, a często doznaje zawrotów głowy. Jego ręce są wilgotne i zimne, trawienie jest upośledzone, a serce bije nierówno. Gdy siedzi, to kurczy się tak, jakby był chory, a jego pierś zamiast rozwijać się i stawać się coraz szerszą, pozostaje wąską i płaską. Wszystko to świadczy, że ciało jego podlega wyniszczeniu i że jeżeli nie powstrzyma się on od złego nałogu, to grozi mu ciężka, przewlekła choroba i śmierć przedwczesna.

Taki mniej więcej obraz przedstawiają ci chłopcy i mężczyźni, którzy oddają się długo nałogowi samogwałtu. Rodzice mogą czasem myśleć, że ich dziecku dolega jaka choroba i mogą się mylić co do istotnej przyczyny złego stanu zdrowia danego chłopca, ale lekarze, którzy leczyli

takich chłopców, znają bardzo dobrze przyczyny ich cierpienia i oszukać ich niepodobna.

Być może, iż znasz jakiego chłopca, który oddaje się samogwałtowi albo później kiedyś poznasz takiego chłopca i nie dostrzeżesz na nim tych objawów chorobowych, o których ci mówiłem. Wówczas będzie ci się mogło wydawać, że ja się myliłem, że tak źle znowu nie jest. To też muszę ci powiedzieć, że te złe następstwa, o których się rozwiodłem, niekoniecznie muszą wystąpić odrazu. Zdarza się nieraz, że przychodzą one powoli i niepostrzeżenie, ale kto oddaje się samogwałtowi, ten może być pewnym, że prędzej czy później skutki tego nałogu pojawią się i zatrują całą radość życia. Nie brak i takich przypadków, że skutki samogwałtu pojawiają się bardzo szybko i w takiej ostrej formie, że wszelkie zabiegi lekarskie nie zdają się na nic, dopóki taki chłopiec czy młodzieniec nie zerwie raz na zawsze ze swoim nałogiem.

Najgorszem bywa w tych wypadkach to, że chłopcom, którzy przyzwyczaili się do oddawania się temu strasznemu nałogowi, jest bardzo trudno odzwyczaić się od niego. W ciągu lat potęga nałogu rośnie, a jednocześnie siła woli maleje coraz bardziej. Chłopiec zdaje sobie nieraz sprawę ze skutków swego nałogu i postanawia z nim zerwać, ale już nie ma dość siły woli, aby zamiar poprawienia się wykonać. Taki chłopiec męczy się nieraz okropnie. Ale nawet w tych wypadkach,

w których zło nie wyrządziło szkody tak wielkiej, siła woli jest bardzo osłabiona i nie wystarcza na to, aby chłopiec sam z siebie rozpoczął nowe życie.

Widzisz tedy, jak ciężkiemi bywają następstwa tego nałogu. Ale najcięższych następstw nie wymieniłem ci wcale. Kto oddaje się takiemu nałogowi i nie chce z nim zerwać, ten podkopuje nietylko swoje zdrowie cielesne, lecz naraża się na to, że straci zdrowie duchowe, czyli że popadnie w chorobę umysłową. Mózg i nerwy są z sobą tak ściśle złączone, że gdy się niszczy nerwy, to musi cierpieć i mózg, a mózg jest narzędziem życia umysłowego. Gdy młody nierozwinięty chłopiec trwoni swoje siły i nie przestaje niszczyć organizmu, to mózg może wreszcie uledz takiemu wyczerpaniu, że kończy się na obłędzie.

Jak strasznemi bywają te następstwa grzechu, którego człowiek dopuszcza się na sobie własnemi rękoma, o tem wytworzysz sobie pewien sąd, gdy ci powiem, że niektórych chłopców, którzy popadli skutkiem swego nałogu w ciężką chorobę, a nie chcą zerwać z nałogiem, trzeba wiązać albo trzeba im wkładać taki kaftan, jaki wkłada się szaleńcom, aby nie mogli wyrządzać sobie krzywdy własnemi rękoma. Używa się też wiele innych środków dla zabezpieczenia takich nieszczęśliwych chłopców przed nimi samymi, ale wszystkie te środki niezawsze prowadzą do pożądanego celu. Wyzwolić się może z pęt takiego nałogu tylko ten,

kto tego sam szczerze i serdecznie pragnie. Wówczas nie trzeba mu wiązać rąk, bo on sam będzie czuwał nad niemi, aby one nie dopuszczały się rzeczy złych.

Jestem przekonany, mój drogi chłopcze, że teraz zrozumiesz, dlaczego o tych rzeczach rozmawiam z tobą tak szczegółowo i dlaczego ojciec twój zwrócił się do mnie, abym cię o tych rzeczach pouczył, gdy odpowiedziałem ci już na pytanie, z którem zwróciłeś się był do matki swojej. Rodzice twoi są ludźmi dobrymi i rozsądnymi, a przedewszystkiem kochają cię zbyt czule, aby mogli pozwolić, iżbyś żył w nieświadomości i mógł paść ofiarą nałogu, który tak pustoszy ciało i duszę. Teraz kolej na ciebie. Teraz już wiesz, czego wystrzegać się należy, a zarazem wiesz, dlaczego wystrzegać się tego należy. Niejeden młodzieniec płakał po niewczasie i skarżył się, że wpadł w nieszczęście, bo tego nieszczęścia nie znał. Ty już nie mógłbyś się tak tłumaczyć, bo dzięki troskliwej miłości swoich rodziców zostałeś o wszystkiem należycie i wyczerpująco pouczony.

Rozumiesz chyba o co twoim kochającym rodzicom chodziło. Chcieli oni abyś był mądrym i roztropnym i abyś wiedział dokładnie, jakie niebezpieczeństwa czyhają na nieświadomych chłopców. Jeśli skorzystasz z tych nauk, jakich udzielam ci na ich prośbę, to wierz mi, że nigdy tego żałować nie będziesz.

LIST TRZYNASTY.

Drogi Henrysiu! Z tego, co pisałem ci wczoraj i onegdaj, znasz już chyba zgubne następstwa samogwałtu. Musisz jednak wiedzieć o tem jeszcze, że samogwałt nie szkodzi jedynie temu, kto się mu oddaje. Nikt nie może dopuścić się czegoś złego, aby jednocześnie nie cierpieli skutkiem tego inni ludzie. Grzechy ojców mszczą się na dzieciach, ale i grzechy dzieci mszczą się na rodzicach.

Przypuść na chwilę, że zniszczyłeś zdrowie z własnej winy, że osłabiłeś swoje władze umysłowe i moralne i że nie jesteś takim dzielnym człowiekiem, jakim mógłbyś być i jakim chcieliby cię mieć twoi rodzice. Nie trzeba ci chyba mówić, że rodzice twoi martwiliby się tem bardzo i cierpieliby może bardziej od ciebie samego. Pomyśl tylko, co oni dla ciebie uczynili. Matka twoja dała ci życie, narażając życie własne i cierpiąc dotkliwie. Potem w ciągu długich miesięcy musiała zajmować się tobą bezustannie i pielęgnować cię z ofiarną troskliwością. Gdy czasem chorowałeś, jak to chorują prawie wszystkie małe dzieci, musiała ona czuwać nad twoją kołyską dniami i nocami, aby ci się nie stało nic złego i abyś jak najprędzej odzyskał zdrowie. Przy każdej spo-

sobności pamiętała ona o tobie, abyś sobie nie zrobił nic złego i dla ciebie zapominała nieraz o samej sobie. Niektóre z chorób dziecięcych bywają takiemi zaraźliwemi, że nawet lekarze boją się zbliżać do takiego chorego, aby nie nabawić się ciężkiej choroby. Ale matka nie bała się tego i gotowa była zapomnieć o własnem bezpieczeństwie, aby tylko ciebie uratować. I nie czyniła tego dla ciebie z niechęcią i pod przymusem, ale chętnie i z radością.

Od chwili, gdy przyszedłeś na świat oboje rodzice bezustannie troszczyli się o to, aby ci na niczem nie zbrakło. Wychowywali cię starannie i nie żałowali pieniędzy na twoje wykształcenie. Pilnowali oni, abyś się nie dostał do złego towarzystwa i abyś nie podlegał złym wpływom. Zrozumiesz chyba, że gdy się tyle zrobiło dla swego dziecka, to później musi serce boleć rodziców, gdy widzą oni, że ich usiłowania idą na marne i że ich dziecko zamiast być szczęśliwem, staje się chorem i nie może cieszyć się z życia. Jakże smutnym jest dla rodziców widok bladej twarzy dziecka i podkrążonych oczu. Cóż za smutek musiałby gościć w sercach rodziców, gdyby musieli widzieć, że ukochane ich dziecko z dnia na dzień staje się słabszem, że nie lubi pracy i uciech dziecięcych i że unika tego wszystkiego, co niegdyś mogłoby być dla niego pożytecznem. Smutnym zaiste jest dla rodziców widok chorego dziecka, ale po stokroć smutniejszą musiałaby być

ich świadomość, że to ich ukochane dziecko samo zawiniło swoje własne i ich cierpienia. Cieszyli się i wierzyli w to, że ich chłopiec stanie się dzielnym i pożytecznym człowiekiem, a oto widzieliby, że ten chłopiec sprawia im najboleśniejszy zawód i to dzięki brzydkiemu nałogowi, za który wstydzić się trzeba przed samym sobą i przed innymi.

Atoli nietylko twoi rodzice cierpieliby na tem. Tak samo musiałaby cierpieć twoja siostrzyczka, gdyby podrósłszy zrozumiała, że jej brat jest chory i nieszczęśliwy i że nieszczęście swoje zawinił sam. I to właśnie wtedy, gdy potrzebowałaby cię jako opiekuna i powiernika, gdy chciałaby abyś był jej przyjacielem i doradcą, musiałaby widzieć w tobie człowieka lichego i słabego, od którego niepodobna spodziewać się niczego dobrego. Niedość na tem. Musiałaby cierpieć i ta istota, którą Bóg przeznacza na towarzyszkę życia twego, a która już może rośnie dla ciebie i jest piękna a dobra. I oto nie miałbyś prawa podać jej ręki na wspólne życie, gdybyś sam nie był zdrowy cieleśnie, duchowo i moralnie i nie miałbyś prawa połączyć się z istotą czystą, gdybyś sam musiał sobie powiedzieć, że życie swoje zbrukałeś. Prawda, że to jasne?

Lecz i na tem jeszcze nie kończy się zło, jakie sprowadza na świat lekkomyślny człowiek, hołdujący złemu nałogowi. Niedość, że cierpieliby jego rodzice, jego bracia, siostry i jego przyszła narzeczona. Każdy chłopiec dorasta i staje się wreszcie

człowiekiem dojrzałym i ojcem nowego pokolenia. Jeśli taki człowiek dojrzały roztrwoni majątek, a jego dzieci muszą potem cierpieć niedostatek, to jest to niewątpliwie bardzo złem, lecz zło takie można naprawić. Gdy natomiast staje się ojcem jako człowiek chory, który siły swoje roztrwonił w sposób bardzo brzydki, to dzieciom swoim przekazuje nietylko swoje słabe zdrowie, ale przekazuje im jednocześnie swoje złe skłonności, a zarazem brak charakteru, który mógłby oprzeć się tym złym skłonnościom. Bowiem każdy może przekazać swoim dzieciom tylko to, co sam posiada, a nie może dać im tego, czego sam nie ma. Jest tu tak samo, jak z ziarnem siewnem. Co rolnik posieje, to musi zbierać. Kto zasiał pszenicę, zbierze pszenicę, kto żyto, ten żyto, a kto zasiał zielsko niepożyteczne i brzydkie, ten zbierze tylko zielsko. Gdy młody chłopiec wyniszcza swój organizm, osobliwie zaś organy rozrodcze, to skutkiem takiego wyniszczenia nie będzie on mógł stać się ojcem zdrowego dzielnego potomstwa.

Zrozumiesz chyba jak wiele niedoli może sprowadzić na świat jeden jedyny człowiek i również zrozumiesz, że już mały chłopiec może się przyczynić do tego, aby na świecie było w przyszłości lepiej, niż jest obecnie. Im lepszym będziesz dzisiaj, tem lepszym będziesz jako człowiek dojrzały, a przeto i dzieciom swoim przekażesz przymioty, za które one błogosławić cię będą. Jakiemi są dzisiaj dzieci, takim jutro będzie cały naród. Pragnąłbym, aby wszyscy chłopcy wiedzieli o tem, jak wiele od nich zależy i jak wiele wykonać mogą, aby jutro było na świecie lepiej i piękniej. Przedewszystkiem chciałbym, aby dzieci dzisiejsze myślały o tem, że kiedyś same będą rodzicami i że dzieci ich będą takiemi, jakiemi są one same. Wierzę w to, że gdyby dzieci zdawały sobie z tego sprawę, to czyniłyby wszystko, co jest w ich mocy, aby ciało ich było doskonale zdrowem, aby dusza była dobrze rozwinięta i wrażliwa na zło i dobro. Jeśli chcemy, aby świat jutrzejszy był szlachetnym i dobrym, to nie pozostaje nam nic innego jak zabrać się do siebie i wychować się na ludzi takich, jakimi zaludnilibyśmy cały świat, gdyby to było w naszej mocy.

Czy widzisz teraz jakie to ogromnie ważne, abyś unikał wszystkiego, co mogłoby osłabić twoje ciało i twój umysł? Jutro powiem ci pokrótce w jaki sposób młody chłopiec może zachować swoje ciało w stanie czystości i zdrowia.

CZĘŚĆ IV.

W JAKI SPOSÓB MOŻE CHŁOPIEC UTRZYMAĆ W ZDROWIU I CZYSTOŚCI SWOJE CIAŁO?

LIST CZTERNASTY.

Kochany Henrysiu! W liście dzisiejszym zamierzam ci powiedzieć w jaki to sposób młody chłopiec może utrzymać swoje ciało w zdrowiu i czystości.

Niejedno z tego, co ci powiem, poradzili ci już zapewne twoi rodzice, lecz sądzę, że nie zaszkodzi ci, jeśli usłyszysz ode mnie jeszcze raz o rzeczach, które mogą być dla ciebie bardzo pożytecznemi. Zresztą w jednym krótkim liście nie można powiedzieć wszystkiego, co młody chłopiec powinien wiedzieć o pielęgnowaniu swego ciała i przypuszczam, że jeśli zdołam zainteresować cię temi rzeczami, to później sam postarasz się przeczytać niejedną książkę poświęconą tej ważnej sprawie.

I w domu i w szkole słyszałeś niezawodnie już nieraz o tem, jaka to ważna rzecz czystość ciała. Kto dba o czystość duszy, temu nie będzie obojętną także czystość ciała, kto zaś przechowuje w duszy myśli nieczyste i brzydkie, u tego wyrażą się te myśli także w zewnętrznym wyglądzie. Pismo święte powiada o człowieku, że jest takim, jak myśli w sercu swojem. Myślenie staje się czynem, a czyny przemieniają się u człowieka w charakter. Widzisz tedy jakie to ważne, abyśmy duszę swoją i myśli utrzymali w czystości.

Aby utrzymać myśli i ducha w czystości trzeba mieć przedewszystkiem czyste serce. Król żydowski Dawid znał wartość czystego serca i dlatego modlił się w jednym ze swoich pięknych Psalmów: „Serce czyste daj mi, o Boże!“ A Chrystus powiada: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.“ Trzeba tedy szukać pomocy w walce o czystość serca tam, gdzie tę pomoc najpewniej znaleźć można, mianowicie u Boga. Kto z serca swego uczynił przybytek Boga, ten nie będzie mógł przechowywać w niem myśli nieczystych i brzydkich.

Wielki mędrzec Salomon napomina: „Bardziej niż nad wszystkiem innem czuwaj nad sercem swojem, albowiem z niego pochodzi życie.“ Bóg dał każdemu człowiekowi serce czyste i od człowieka już zależy, aby to serce zostało zachowane w stanie czystości. Kto chce uchować się czystym, ten nie zbliża się do rzeczy, od których powalać się można. To też nie wolno stykać ci się z rzeczami, któreby mogły pokalać serce twoje. Przedewszystkiem wystrzegaj się jak najstaranniej wszelkich złych książek. Niestety, istnieje aż nadto takich książek, które nie są takiemi czystemi, aby mogły być czytywane przez młodego chłopca, a niektóre z nich zostały napisane wprost dlatego, aby szerzyły po świecie nieczystość i brzydotę. Nie bierz do ręki takiej książki, której nie mógłbyś przeczytać na głos przed rodzicami swemi. Ile razy będziesz miał wątpliwości co do jakiej książki,

to radź się swoich rodziców i pytaj ich, co oni sądzą o wartości danej książki. Z obrzydzeniem odwracaj się od tych, którzy serce twoje i umysł twój kalają brzydkiemi opowiadaniami, a towarzyszami i przyjaciółmi swoimi czyń tylko tych, którzy dbają o czystość serca. Jeśli nie znajdujesz dobrych przyjaciół o czystem sercu i ładnych myślach, to lepiej zrobisz, jeśli pozostaniesz sam, niż gdybyś miał narazić na pokalanie serce swoje.

Oczywiście, że nietylko duch, ale i ciało musi być utrzymywane w stanie czystości. Każdy z nas powinien kąpać się przynajmniej raz na tydzień, a jeśli można, to jeszcze częściej. Ja naprzykład zacząłem już jako chłopiec obmywać się codziennie chłodną wodą i to tak dalece stało się dla mnie przyzwyczajeniem, że i dzisiaj nie zaniedbuję tego, gdyż wiem, że jest to wielkim pożytkiem dla mego zdrowia. Gdy ktoś zaczyna robić takie zmywania w lecie, to przyzwyczaja się do tego tak dobrze, że nie potrzebuje się obawiać zaziębienia, gdy nadchodzi pora chłodniejsza jesienią i zimą. Po obmyciu ciała wodą chłodną, odczuwa się natychmiast po ubraniu przyjemne wrażenie ciepła. Obmywanie powinno być krótkie i szybkie, a po niem należy natychmiast całe ciało starannie osuszyć możliwie szorstkim ręcznikiem.

Gdy mowa o czystości ciała, to trzeba pamiętać, że ciało musi być utrzymane w czystości, bez żadnych wyjątków. Należy obmywać także części rodne, aby się na nich nie gromadził brud i nie

powodował swędzenia. Na członku męskim pod napletkiem tworzy się czasem biaława serowata masa, która powoduje nieraz swędzenie. Aby zapobiedz takiemu swędzeniu i drapaniu się po części swędzącej, trzeba podczas kąpieli albo przy obmywaniu się odsunąć delikatnie napletek i zmyć ową białawą masę. Oczywiście, że należy to robić szybko i nie bawić się przy tej sposobności członkiem.

Zewnętrzna czystość ciała jest rzeczą bardzo ważną, ale niemniej ważną jest czystość wewnętrzna. Ciało samo wyzbywa się tych nieczystych i zużytych części materji, które mu zawadzają. Wiesz, że człowiek się poci. Otóż w postaci potu ciało wydala niepotrzebne mu i szkodliwe płyny. Aby to wydalanie płynów było dla ciała możliwem, trzeba dbać, aby pory skóry, to jest drobniutkie jej otworki, nie były zatkane brudem. Dlatego należy dbać o czystość skóry kąpiąc się często i obmywając ciało. Prócz tego w ciele gromadzi się mnóstwo materji stałych w postaci moczu i kału, który należy wydalać z ciała jak najregularniej.

W jaki to sposób w ciele naszem gromadzą się materje zużyte i niepotrzebne, to zrozumiesz najlepiej, gdy przyjrzysz się, jak w kominie pali się ogień. Spalanie się drzewa lub węgla wydaje ciepło i jeśli ogień ma być podtrzymany, to od czasu do czasu trzeba dodawać materjału palnego. Gdy materjał ten spala się, to pozostaje po nim po-

piół. Pewna część materjału palnego uchodzi przez komin w postaci dymu, a popiół, który się osadza na palenisku, trzeba od czasu do czasu usuwać, aby się ruszta nie zatkały i aby powietrze miało dostęp do komina, bo bez powietrza ogień utrzymać się nie może.

Ta sama sprawa powtarza się w nieco innej postaci w naszem ciele. Sprawy zachodzące w naszych płucach, w wątrobie i w innych narządach ciała podobne są do spalania. To, co z naszego organizmu zostaje wydalone w postaci potu może być przyrównane do dymu uchodzącego kominem, zaś te części płynne i stałe, które organizm wydala w postaci moczu i kału, podobne są do popiołu gromadzącego się w kominie. Jeśli tych odpadków nie wydalamy z ciała regularnie, to oczywiście ciało musi na tem cierpieć, tak jak w piecu nie może być dobrego ognia, gdy nagromadzi się w nim za dużo popiołu. Jeśli człowiek nie wydala ze swego ciała odpadków, które się w niem gromadzą, to oczywiście zanieczyszcza się całe ciało, wszystkie jego czynności napotykają przeszkody i do krwi przedostają się materje trujące. Mamy wówczas uczucie ociążałości i niezadowolenia, chociaż sami nie zdajemy sobie nieraz sprawy z tego, dlaczego tak jest.

Jeśli chcesz być zdrowym i krzepkim, to musisz dbać o to, aby wypróżnianie pęcherza i kiszek odbywało się bardzo regularnie. Pęcherz, w którym gromadzi się mocz, musi być wypróżniany zawsze

przed udaniem się na spoczynek i natychmiast po wstaniu z łóżka, a w ciągu dnia należy to czynić co jakie trzy lub pięć godzin, jeśli zaś dużo pijemy, to jeszcze częściej. Zużyte części stałe, które gromadzą się w kiszkach w postaci kału, należy wydalać codziennie, a mianowicie najlepiej zrana natychmiast po śniadaniu.

Może ci się będzie zdawało, że to są rzeczy drobne, ale wierz mi, miły chłopcze, że bez troskliwego wydalania zużytych materji z ciała naszego nie może być mowy o dobrem zdrowiu. Jeśli mieszkańcy danego domu mają się czuć dobrze i chcą być zadowoleni, to w domu ich musi panować wzorowa czystość. Nie wystarczy tu piękny wygląd zewnętrzny, bo jeśli wewnątrz niema porządku, to każdy dostrzeże to w taki czy inny sposób. Jeśli chcesz być zdrowym, to dbaj o czystość ciała wewnętrzną i zewnętrzną.

LIST PIĘTNASTY.

Kochany Henrysiu! Wczoraj mówiłem ci o tem w jaki sposób nasze ciało może być przyrównane do komina, w którym pali się ogień. Porównanie to nie jest tylko obrazem, ale odpowiada rzeczywistości. W organizmie naszym spalanie czyli utlenianie odbywa się nie tak szybko, jak w piecu, ale ono się odbywa istotnie. Jeśli naprzykład utlenianie czyli spalanie odbywa się tak powoli, jak przy spalaniu się żelaza, gdy ono wystawione jest na działanie powietrza i wilgoci, to nazywamy to rdzawieniem. Gdzie zaś sprawa odbywa się tak szybko, jak przy spalaniu drzewa w piecu, tam mówimy o paleniu się drzewa. W obu wypadkach jednak sprawa jest ta sama. W organizmie ludzkim sprawa spalania nie jest taka szybka, jak w piecu, gdy w nim rozpalimy kawałek drzewa albo węgla, ale jest ona daleko szybszą od spalania się żelaza wystawionego na działanie powietrza.

Ponieważ sprawy, zachodzące w naszym organizmie, tak dalece przypominają nam proces spalania, przeto będzie niezawodnie na miejscu, abyśmy się zastanowili nad tem, jaki materjał opałowy jest dla naszego organizmu najodpowiedniejszym. Materjałem opałowym dla naszego ciała jest oczywiście pokarm. Przeróżnych po-

karmów jest na świecie wielkie mnóstwo. Niepodobna byłoby mówić o każdym z nich osobno. To też wskazówki moje mogą być tylko ogólne. Przedewszystkiem nie jadaj nigdy niczego, co ci nie służy. Pokarm, który spożywasz, musi być dobrze ugotowany i musi być czysty. Nie należy jadać zbyt często tego samego, ale starać się trzeba o pewną rozmaitość, która potrzebna jest nietylko dla smaku i apetytu, ale i dla zdrowia naszego. Obserwuj się starannie, abyś wiedział dokładnie, jak to czy owo pożywienie oddziaływa na ciebie. Jeśli po spożyciu pewnej potrawy czujesz się niedobrze, masz ból głowy albo ucisk w okolicy żołądka, to możesz być pewnym, że taka potrawa ci nie służy i że należy jej stanowczo unikać.

Takie obserwowanie działania pokarmów na twój organizm jest bardzo ważne. Ludzie tracą dużo czasu, sił i zdrowia dzięki temu, że jadają rzeczy, których jadać nie powinni. Gdyby zadali sobie trud obserwowania się po spożyciu różnych pokarmów, to niebawem doszliby do doskonałej wprawy w odróżnianiu potraw zdrowych od niezdrowych i nieprzydatnych dla nich. Oszczędziliby w ten sposób dużo zdrowia i czasu, jaki tracą na chorowanie. Zrobisz oczywiście bardzo dobrze, jeśli jednocześnie zastanawiać się będziesz nad temi zasadami higjeny, które zostały ustalone przez innych ludzi i próbuj wyciągać z nich korzyści dla siebie. Nie daj się skusić do jedzenia czegoś, co ci

szkodzi, choćby ci dana potrawa nie wiem jak smakowała. Człowiek nie żyje przecie, aby jadł, ale jada, aby mógł żyć. To nam mówi, czem jedzenie być powinno.

Niejeden chłopiec osłabia swoje ciało w ten sposób, że za przykładem starszych przyzwyczaja się do używania octu, soli, korzeni, kawy, herbaty i tym podobnych szkodliwych używek. Wszystkie ostre używki przy dłuższem używaniu ich muszą powodować podrażnienie nerwów i wkońcu mogą doprowadzić do pobudzenia sfery płciowej i do samogwałtu. Używki takie przygotowują całe ciało do nadużyć, a tem samem wyrządzają młodym chłopcom wielką krzywdę. Złe skutki takich używek są powszechnie znane.

Co powiedziałem o jedzeniu, to można powiedzieć także o piciu. Czysta chłodna woda w takim stanie, w jakim wypływa ze źródła, jest dla każdego człowieka napojem najzdrowszym. Chłopiec, który w zaraniu życia przyzwyczaja się do używania kawy i herbaty, nie może się nigdy rozwinąć w krzepkiego i dzielnego człowieka, bo szkodliwe używki powstrzymują rozwój ciała. Kawa i herbata są środkami podniecającemi i jeśli używa się ich w ciągu dłuższego czasu, to wywierają one na ciało wpływ najzgubniejszy. Chłopiec, który pragnie rozwijać się normalnie, nie powinien używać niczego, co jego rozwojowi szkodzić może.

Jeszcze większym szkodnikiem zdrowia ludzkiego jest alkohol i dlatego każdy, komu miłem jest zdrowie, dzielność cielesna, wytrwałość i to wszystko, co decyduje o szczęściu człowieka i jego powodzeniu, powinien jak trucizny unikać wszelkich napojów alkoholowych. Napoje te są wrogami nietylko zdrowia, ale nawet życia. Jeśli umiesz patrzeć uważnie, to dostrzeżesz dokoła siebie dość nędzy i nieszczęścia zawinionego przez alkohol. Daj się pouczyć raczej uważnem spoglądaniem dokoła siebie, niż miałbyś pouczyć się własnem doświadczeniem, które w tych razach bywa zawsze najsmutniejszem, jakie wyobrazić sobie można. Pismo święte potępia pijaństwo i ostrzega ludzi przed opłakanemi skutkami pijania napojów odurzających. Lekarze już dawno wiedzą, jak straszliwym wrogiem człowieka jest wódka i dlatego nie przestają napominać ludzkości, aby wyzbyła się tego strasznego nieprzyjaciela.

Jeśli kawa i herbata są używkami szkodliwemi, to jeszcze szkodliwszą używką jest tytoń. Papieros jest napozór rzeczą drobną i niewinną, ale dla chłopca jest to trucizna, której skutki bywają okropne. Być może, iż niektórzy dorośli i zdrowi mężczyźni mogą używać tytoniu bez widocznych złych skutków dla zdrowia, ale niema najmniejszej wątpliwości, że chłopiec, który się dopiero rozwija i którego nerwy są bardzo wrażliwe, nie może używać tytoniu bez narażania się na najfatalniejsze skutki. Przyjrzyj się uważnie takim chłopcom,

którzy potajemnie palą. Im więcej wypalają tytoniu, tem nędzniej wygląda ich ciało. Niema poprostu takiego chłopca, który mógłby palić papierosy, a jednocześnie rozwijać się normalnie i być zupełnie zdrowym. Każde doświadczone oko spostrzeże odrazu po bladości twarzy, podkrążeniu oczu i zwiotczałości mięśni, że dany chłopiec pali tytoń. Używanie tytoniu przyczynia się zawsze do tego, że wzrost i rozwój młodego chłopca zostaje powstrzymany i upośledzony. Przedewszystkiem skutkiem używania tytoniu cierpi mózg. Stwierdzono to niejednokrotnie w szkołach, bowiem dokładne obserwacje wykazały, że ci chłopcy, którzy używają tytoniu w jakiejkolwiek postaci, nigdy nie uczą się tak dobrze, jak chłopcy, którzy trzymają się zdala od tego zgubnego nałogu. Dokonywano także obserwacji na studentach uniwersytetu i oto okazało się, że ci studenci, którzy palili tytoń, zawsze ważyli mniej, mieli słabiej rozwiniętą pierś i nie osiągali takiego wzrostu, jak studenci, którzy nie palili. Wogóle niema dziś człowieka, nawet śród tych, którzy palą, aby nie zdawał sobie sprawy ze szkodliwości używania tytoniu.

W całem ciele niema takiego organu, któremu tytoń nie wyrządzałby szkody. Gdyby zresztą szkodził tylko tym, którzy go używają, to jeszcze nie byłoby tak źle, ale trzeba pomyśleć, że nikt nie może krzywdzić samego siebie, aby jednocześnie nie krzywdził całego ogółu, którego jest

cząstką. Społeczeństwo jest tylko wtedy zdrowem i szczęśliwem, jeśli wszyscy jego członkowie są zupełnie zdrowi i mogą wydatnie pracować. Najgorszem zaś jest to, że człowiek przekazuje nietylko swoje zdrowie, ale i chorobę potomkom swoim. Palacz nie może przekazać swoim dzieciom dobrego zdrowia, a w dodatku przekazuje im swoje złe skłonności i słaby charakter. Powiedziałem ci już, że czem jesteś ty sam, tem będą także dzieci twoje. Gdybyś zaczął palić tytoń, to później musiałbyś przekonać się z wielkim smutkiem, że dzieci twoje miałyby także skłonność do tego szkodliwego nałogu. Na nic nie zdałyby się napomnienia i kary, bo dzieci miałyby fatalny nałóg we krwi, jako dziedzictwo przekazane im przez ciebie. Palenie jest występkiem wysoce kosztownym i szkodliwym, a jednocześnie bardzo niebezpiecznym.

Chciałem ci powiedzieć w liście dzisiejszym jeszcze to i owo, ale muszę już skończyć swoje pisanie na dzisiaj. Jutro powiem ci jeszcze o różnych ważnych rzeczach, a tymczasem rozmyślaj o tem, co ci już powiedziałem.

LIST SZESNASTY.

Kochany Henrysiu! Czystość i sprawność ciała zawdzięczamy nietylko temu, że spożywamy zdrowy i pożywny pokarm. Bóg przysposobił ciało tak, że jeśli chcemy być zdrowymi i szczęśliwymi, to musimy stale pracować. Nawet w Raju, gdzie było wszystkiego poddostatkiem, kazał Bóg pracować Adamowi i Ewie. Było to potrzebne dla ich zdrowia i szczęścia. Życie ich nie miało upływać w bezczynności i próżniactwie i dla tego Bóg kazał im strzedz ogrodu rajskiego i uprawiać go. Człowiek normalny lubi pracę, ale są i tacy ludzie, którzy w pracy nie znajdują przyjemności. To też każdy człowiek, który chce być pożytecznym dla społeczeństwa, musi uczyć się pracy, a mianowicie w młodości swojej, czyli w tym czasie, w którym każdy z nas uczy się wszystkiego najłatwiej. Nie unikaj tedy pracy, ale oddawaj się jej chętnie, bo ona żywić cię będzie. Bądź uczciwym i wiernym w wypełnianiu swoich obowiązków szkolnych i pozaszkolnych. Nie zapominaj nigdy o tem mądrem powiedzeniu, że jeśli coś warto robić wogóle, to należy to robić gruntownie i porządnie, a czego nie chcemy robić porządnie, tego nie powinniśmy robić wcale. Nie wstydź się nigdy uczciwej pracy, ale

staraj się uszlachetniać swoją pracę starannem i porządnem wykonywaniem jej.

Niektóre zajęcia wymagają większych wysiłków od umysłu, niż od ciała. Inne znowu zajęcia wymagają wysiłku tylko niektórych mięśni, podczas gdy wszystkie inne mięśni pozostają w nieczynności. Aby więc wszystkie mięśni były należycie rozwijane i wzmacniane, trzeba starać się, aby i te mięśni miewały odpowiedni ruch, których podczas pracy nie używamy. Dostarczyć zdrowego ruchu wszystkim mięśniom możemy przy pomocy ćwiczeń fizycznych. Jakim ćwiczeniom powinniśmy się oddawać, to zależy od naszego zajęcia codziennego. Chłopiec, który przez cały dzień pracuje w polu, nie potrzebuje odbywać spacerów wieczorowych dla pokrzepienia swego ciała. Dla takiego chłopca najlepszem ćwiczeniem byłoby wiosłowanie, aby przy tej sposobności zostały wprawione w ruch i te mięśni, które przy pracy w polu nie potrzebowały się wysilać. Ale i przy pracy w polu możliwa jest taka zmiana w pracy, przy której mięśni znużone odpoczywają, a te, które się nie wysilały, zostają wprawione w ruch. Najlepszą jest taka praca, przy której można po kolei wysilać wszystkie mięśni.

Naogół mało jest takich zajęć, przy których wszystkie mięśni wysilałyby się równomiernie. Dlatego też przy całym szeregu zajęć dobrze jest pamiętać o stałych ćwiczeniach fizycznych. Gdy

wchodzę do pokoju młodego chłopca i obok dobrych budujących książek znajduję w tym pokoju parę ciężarków do ćwiczeń gimnastycznych, to zawsze mam miłe wrażenie, że chłopiec taki dba równomiernie o rozwój swego ciała i o rozwój ducha. Ciężarki do ćwiczeń gimnastycznych to w gruncie rzeczy drobiazg, który nie kosztuje drogo i nie zabiera dużo miejsca, ale oddaje swemu posiadaczowi nieocenione usługi. Istnieje mnóstwo różnych przyrządów do ćwiczeń pokojowych i wszystkie one są bardzo pożyteczne, jeśli korzysta się z nich umiejętnie. Można się także gimnastykować bez narzędzi gimnastycznych, a takie ćwiczenia nie należą bynajmniej do najgorszych.

Słyszałem o takich chłopcach, którzy mniemając, że organy płciowe rozwijają się także szybciej, gdy się ich używa, popadli w szpony samogwałtu. Rozumie się, że takie postępowanie jest nietylko grzechem, ale w dodatku prowadzi ono do czegoś zupełnie przeciwnego, niż się zamierzało. Mięśni można oczywiście rozwijać przy pomocy ćwieczeń, ale członek męski składa się z takiego mnóstwa nerwów, że przy wszelkich drażnieniach członka cały układ nerwowy cierpi bardzo dotkliwie. To też zamiast jakiegoś pożytku z takiego postępowania powstać może tylko wielka szkoda. Jeśli podrażnienia powtarzają się często, to dochodzi wreszcie do takich szkód, których żadne leczenie naprawić nie jest w stanie.

Chłopcy i dziewczęta mają obowiązek nietylko oddawania się normalnej i regularnej pracy, lecz muszą pamiętać także o odpoczynku. Między ćwiczeniami fizycznemi a odpoczynkiem zachodzi wielka różnica. Prawdziwy wypoczynek daje nam zawsze uczucie wielkiej przyjemności. Człowiek, który tłucze kamienie albo rąbie drzewo, ma ruchu aż nadto i jakichś ćwiczeń gimnastycznych wogóle nie potrzebuje. Ale ani jedno ani drugie zajęcie nie dostarcza tyle zmian, aby można było uważać je za odpoczynek. Odpoczynek musi dawać zawsze uczucie pewnego zadowolenia, podczas gdy praca albo pewne ćwiczenia fizyczne nięzawsze bywają przyjemnemi, szczególniej, gdy połączone są one z dużym wysiłkiem, a szczególniej, gdy praca jest monotonna. Niektóre zajęcia mogą być odpoczynkiem. Naprzykład gdy pracownik umysłowy zabiera się do rąbania drzewa albo do jakiejś pracy w ogrodzie, to ma on miłe wrażenie pożądanego odpoczynku. Dla dziecka, które cały dzień spędziło w szkole albo w fabryce jakiś dwugodzinny pobyt w parku, będzie istnem dobrodziejstwem i miłym wypoczynkiem, ale dla dozorcy parku, który musi przesiedzieć w nim dwanaście albo czternaście godzin na dobę, przebywanie w parku jest pracą, a nie odpoczynkiem.

Nie brak i takich szczęśliwych ludzi, którzy swoje zajęcia codzienne spełniają z takiem oddaniem, że każda praca powszednia jest dla nich prawdziwą przyjemnością. Dla kogo praca jest

przyjemnością, ten nie będzie odczuwał potrzeby wypoczynku. Zapewne widywałeś w szkole takich uczni, którzy uczą się tak chętnie, że nauka jest dla nich wielką przyjemnością i że odczuliby to jak wielkie upośledzenie, gdyby im nie pozwolono uczęszczać do szkoły. Inni natomiast uczniowie uczą się tak niechętnie, że każda godzina spędzona w szkole jest dla nich prawdziwą udręką. Tacy ludzie, czy to młodzi, czy starsi, dla których praca jest przyjemnością, są zawsze najzdrowszymi i najszczęśliwszymi, gdy mogą spełniać swoje obowiązki. Obowiązek staje się dla nich przyjemnością i dlatego nie potrzebują szukać rozrywek i przyjemności poza pracą powszednią. Miły chłopcze, jeśli chcesz być szczęśliwym, zdrowym i pożytecznym dla świata, to ucz się pracować! Zabieraj się do pracy całą duszą, z zapałem, na jaki cię tylko stać i rób wszystko, do czego się bierzesz, porządnie i gruntownie. Wówczas każdy twój wysiłek i każde zamierzenie stanie się dla ciebie celem wysokiej radości i szczęścia. Nie myśl, że szczęście czeka gdzieś na ciebie i że dość wyciągnąć rękę, aby je złowić. Jeśli gonić będziesz szczęście, jeśli liczyć będziesz na coś czy na kogoś, to nigdy nic nie osiągniesz. Zacznij od spełniania swego obowiązku, a szczęście przyjdzie do ciebie samo. Sam nie zdołasz zgonić szczęścia, ale szczęście przyjdzie do ciebie, jak tylko zaczniesz spełniać swoją powinność. Staraj się tylko, aby powinność twoja była radością twoją.

Ćwicz ciało swoje tak samo, jak zaopatrujesz je w pożywienie. Życz sobie wypoczynku tak często, jak często ci go potrzeba, ale bacz, abyś odpoczywał istotnie i nie goń za rozrywkami, które męczą ciało i ducha. Pamiętaj też o tem, że nawet najlepsze ćwiczenia cielesne, które mają być odpoczynkiem i pokrzepieniem, mogą stać się przyczyną osłabienia ciała, jeśli zabierać się będziesz do nich nie w porę i jeśli będziesz ich nadużywał. Podobnież każda rozrywka będzie dla ciebie szkodliwą i złą, jeśli szukać jej będziesz w nieodpowiedniem dla siebie towarzystwie i w godzinach przeznaczonych na spoczynek.

Jeśli bowiem praca twoja ma być wydatną i gruntowną, to musisz dawać ciału odpowiednią ilość godzin snu. Dla człowieka dorosłego może czasem wystarczyć osiem godzin snu na dobę, ale dla chłopców i dziewcząt w okresie rozwoju potrzeba dziesięciu, a nawet dwunastu godzin snu i to w godzinach nocnych, czyli tych, które przez samąż naturę przeznaczone są na odpoczynek. Nie przesiaduj zbyt długo wieczorami, bowiem pierwsze godziny nocne są dla odpoczynku najodpowiedniejszemi. Nie przyzwyczajaj się też do tego, abyś zrana wylegiwał się w łóżku, gdy już nie śpisz. Bardzo mądrą jest zasada, która zaleca udawać się wcześnie na spoczynek i wcześnie wstawać. Udawaj się tedy wcześnie na spoczynek i nie sypiaj na miękkich materacach. Gdy udajesz się na spoczynek, to nie czytuj w łóżku i nie za-

przątaj głowy zbędnemi myślami, ale chciej naprawdę spać. Pamiętaj zawsze o tem, abyś miał czyste sumienie, a jeśli tak będzie, to każda noc zdrowego dobrego odpoczynku będzie dla ciebie pracowała nad pomnażaniem twego dostatku, jak dzień spędzony przy pracy.

LIST SIEDMNASTY.

Kochany Henrysiu! W dwóch ostatnich listach mówiłem ci o odżywianiu i ćwiczeniu ciała, a także o znaczeniu odpoczynku. Trzeba ci wszakże wiedzieć, że odżywiać należy nietylko ciało, ale i ducha. Umysł nasz musi otrzymywać pożywienie, musi być ćwiczony i trzeba dbać o należyty odpoczynek dla niego. Przy pracy umysłowej niezawsze używamy wszystkich zdolności duchowych i dlatego należy ćwiczyć te zdolności, których nie używamy przy pracy codziennej. Praca umysłowa wyczerpuje ducha tak samo, jak praca fizyczna męczy ciało. Trzeba tedy dbać o to, aby i duch miewał chwile odpoczynku i rozrywki przyjemnej. Jak ciało odżywiamy przy pomocy ust spożywających pokarmy, tak ducha odżywiamy przy pomocy wrażeń przekazywanych mu za pośrednictwem zmysłów. Gdyby usta twoje musiały być przez czas długi zamknięte, jak to się dzieje czasem przy chorobliwym kurczu szczęk, to ciało zostałoby zagłodzone. Gdyby zaś bramy zmysłów były zamknięte przez czas zbyt długi, to tak samo duch zostałby zagłodzony. Widywałeś już ludzi, których ciało było osłabione i liche, ponieważ nie dostawało ono dostatecznego pożywienia. Tak

samo ludzie, którzy nie odżywiają ducha, muszą być słabi duchowo, chociaż tego po nich nie widać.. Ale może się też zdarzyć, że ciało nędznieje nie dlatego, iż nie otrzymuje dość pożywienia, ale dlatego, że pożywienie, jakie otrzymuje, nie nadaje się dla niego. Podobnie jest i z duchem naszym. Nie każdy pokarm jest dla niego odpowiednim. I jeszcze jedno: czasem ludzie otrzymują pożywienie jak najlepsze i w dostatecznej ilości, ale spożywają je tak niewłaściwie, że zamiast korzyści pożywienie to sprawia im tylko niestrawność. Rzecz prosta, że takie odżywianie ciała musi mu wychodzić tylko na szkodę. Wiesz przecie, że nie te pokarmy wzmacniają nasze ciało, które spożywamy, ale jedynie te, które dobrze trawimy i należycie sobie przyswajamy. Tak samo ma się rzecz z duchem ludzkim.

Jeśli zastanowisz się dobrze nad tem wszystkiem, co ci powiedziałem, to pojmiesz, jak ważnem jest, aby chłopiec zastanawiał się nad wszystkiemi wrażeniami, uczuciami i spostrzeżeniami, które przy pomocy zmysłów docierają do jego ducha. Nietylko to, co widzisz i słyszysz, ale i to przedewszystkiem, co przy tem czujesz i myślisz, krzepi twego ducha i pomnaża twoją wiedzę. Gdy pracujesz umysłowo, to zastanawiaj się nad tem, co jest przedmiotem twej pracy, gdy zaś praca została skończona, to zastanawiaj się nad tem, czego się nauczyłeś. Co wchodzi do twego ducha,

to musisz sobie tak doskonale przyswoić, jak ciało przyswaja sobie pokarm, który mu podajemy. Pokarm duchowy musi być również dobrze strawiony, jak pokarm cielesny. W wyborze pokarmu dla swego ducha bądź zawsze bardzo ostrożny. Tak samo jak nie włożysz do ust pokarmu zepsutego i brudnego, tak nie powinieneś dawać duchowi swemu niczego, coby było zepsutem i brudnem. Ani z książek, ani z gazet, ani z ust ludzi, z którymi obcujesz, nie powinno do duszy twojej wchodzić nic co mogłoby ją pokalać. Dobrze czynisz, gdy ochraniasz swój żołądek, ale jeszcze ważniejszem jest, abyś ochraniał swego ducha. Bowiem człowiek jest przedewszystkiem duchem.

Widywałeś może ludzi, którzy ciągle jedzą, a jednak wyglądają bardzo źle, są bladzi i wycieńczeni. Jest jasnem, że albo pokarm spożywany przez nich jest dla nich nieodpowiedni, albo spożywają go oni w sposób niewłaściwy, albo też ich organizm nie przyswaja go sobie dobrze i w sposób właściwy. Podobnież zdarzało ci się może widywać ludzi, którzy nie umieją oderwać się od książki i czytują od rana do nocy w domu, na ulicy, w tramwaju, a nawet w urzędzie, jeśli tylko mogą czynić to w ukryciu przed pryncypałem, a jednak ludzie tacy mogą być ciemni i nieokrzesani, a duch ich może ginąć z głodu. Ich nieszczęściem nie jest to, że nie czytywali lub że czytywali mało, ale to, że spożywali nie-

odpowiedni dla siebie pokarm duchowy. I dlatego duch ich stawał się z dnia na dzień słabszym, niby ciało suchotnika.

Mówiłem ci już, że niepodobna szkodzić ciału, aby jednocześnie nie cierpiał i duch. Ale i przeciwnie: nie można szkodzić duchowi, aby jednocześnie nie cierpiało na tem ciało. Czytuj książki historyczne i życiorysy sławnych ludzi, czytuj dzieła naukowe, opisy podróży i wypraw odkrywczych, nie pomijaj pism religijnych i budujących. Ale nigdy nie czytuj opowieści o bandytach i zbójcach. Taka lektura nic nie warta. Szkoda na nią drogiego czasu wobec tego, że na świecie jest takie mnóstwo cennych książek, iż na przeczytanie ich nie wystarczyłoby całego życia. Nietylko zmyślenia mogą być pięknemi i interesującemi. Żadne zmyślenie nie zdoła dorównać pięknu rzeczywistości, a rzeczywistość jest tem, co znać musi każdy oświecony człowiek. Czas poświęcony na czytywanie książek lichych jest czasem straconym na zawsze.

Przy wzbogacaniu umysłu nie należy zapominać o uczuciu i duszy. Dusza i uczucie są tak samo częściami twego „ja" jak umysł. I dusza musi być odpowiednio odżywiana, jeśli nie ma cierpieć skutkiem głodu. Tak samo jak umysł nasz łaknie wiedzy i poszukuje odpowiedzi na ważne pytania, tak dusza nasza łaknie dobra i piękna i tęskni za ideałem. Najwyższym ideałem jest Bóg i jego prawda. Cóż dałaby ci

wiedza najwyższa i bogactwo, gdyby dusza twoja nie była wrażliwą na piękno moralne i religijne? Wzbogacaj tedy umysł, ale nie zapominaj o konieczności wzbogacania duszy i uczucia. Dusza jest obrazem i podobieństwem Boga i zaiste tylko wtedy jest zdrową, gdy coraz bardziej zbliża się do swego ideału, którym jest Bóg. Zdrowie ciała jest jego szczęściem, wyszkolenie umysłu jest jego siłą, ale wrażliwość duszy jest szczęściem i ciała i umysłu.

Ponieważ rozrywki są dla ducha tem, czem jest odpoczynek dla ciała, przeto trzeba tu powiedzieć kilka słów o rozrywkach dla ducha. Istnieje dużo rozrywek i przyjemności. Jedne z nich są nienaganne, inne są wątpliwe, jeszcze inne są godne stanowczego potępienia. Nie mogę zastanawiać się nad każdą możliwą rozrywką osobno i dlatego podam ci tylko kilka wskazówek ogólnych, abyś przy wyborze przyjemności mógł się niemi kierować.

Po pierwsze: Nie szukaj nigdy rozrywek, które są dla ciebie zbyt kosztowne. Każda przyjemność może być tylko wówczas istotną przyjemnością, gdy nie jest połączona z jakąkolwiek szkodą. Przyjemności kosztowne musiałyby być odpowiednio wielkiemi do wydatków, a to się zdarza dość rzadko.

Po drugie: Rozrywka musi być taką, aby była naprawdę przyjemną i aby dawała miły odpoczynek duchowi i ciału, jakiego w danej chwili istotnie

potrzebujesz. Rozrywka nie powinna być nigdy wyłącznie robieniem głupstw.

Po trzecie: Przyjemności twoje i rozrywki nie powinny nigdy wkraczać w prawa innych ludzi i przeszkadzać im w ich pracach albo przyjemnościach, do których mają takie same prawa jak ty.

Po czwarte: Przyjemności, które tak dalece stają się namiętnością, iż dla nich zaniedbuje się obowiązki względem Boga, samego siebie i rodziny, są przyjemnościami niebezpiecznemi i należy ich unikać.

Po piąte: Każda przyjemność, po której dnia następnego zabieramy się do pracy niechętnie i ze wstrętem, jest przyjemnością szkodliwą i niekorzystną. Terminator nie powinien gardzić swemi narzędziami dlatego, że nie są one mieczem rycerskim, pomocnik kowala nie powinien brzydzić się swoim skórzanym fartuchem, dlatego, że ten fartuch nie jest płaszczem książęcym, a pasterz nie powinien lekceważyć swego stada, dlatego że pasie owce a nie lwy. Gdyby takie uczucia miały być następstwem przyjemności i rozrywek, to należałoby zerwać z niemi corychlej.

Po szóste: Każda rozrywka, która może szkodzić cnocie, wzbudzać wątpliwości, co do wartości życia religijnego i rzeczy świętych, jest złą. Każda przyjemność, która odwodzi nas od obowiązków względem rodziny i przedstawia nam występek w barwach ponętnych, a jednocześnie

rozbudza w nas złe namiętności i przytępia poczucie odpowiedzialności moralnej, jest niebezpieczną i należy jej się wystrzegać jak ognia.

Wybieraj swoje rozrywki i przyjemności z całą rozwagą i troskliwością, badając sumiennie, czy nie przyniosą ci one szkody.

Można pracę pokochać tak bardzo, że wszystkie obowiązki powszednie zamieniają się w szczęście i radość, jakbyśmy kroczyli od przyjemności do przyjemności i jakby cała praca była bezustanną rozrywką. Podobnie można pokochać pracę nad kształceniem umysłu i zapalić się do niej tak, że usiłowania skierowane ku wzbogacaniu umysłu i serca stać się mogą najwyższą rozkoszą.

Jeśli pracy swojej oddawać się będziemy w nastroju i usposobieniu pogodnem i radosnem, wówczas nie będziemy odczuwali potrzeby takich przyjemności, które mogłyby stać się dla nas źródłem niebezpieczeństwa i pokus sprowadzających nas na zdroża i mogących nas wykoleić.

CZĘŚĆ V.

OBOWIĄZKIEM NASZYM JEST DOPOMAGAĆ I INNYM, ABY MOGLI UNIKNĄĆ ZŁEGO WPŁYWU SZKODLIWYCH PRZYZWYCZAJEŃ I ZACHOWAĆ SIŁĘ I CZYSTOŚĆ.

LIST OŚMNASTY.

Jestem pewien, mój kochany Henrysiu, że po wszystkiem, co ci w listach swoich dotychczas powiedziałem, cieszyć się będziesz, że Bóg dał ci takich mądrych i dobrych rodziców, którzy nietylko troszczą się o twoje potrzeby doczesne, ale w dodatku pamiętają o tem, abyś nie padł ofiarą swej nieświadomości i pouczają cię za mojem pośrednictwem o tych niebezpieczeństwach, jakie mogłyby ci grozić. Zawdzięczając rodzicom swoim tak wiele, powinieneś pamiętać, że jeśli jesteś lepszy od innych chłopców, to nie jest to twoją zasługą, ale zasługą twoich rodziców, ich miłości i troskliwości. Dziękuj tedy Bogu, że dał ci się urodzić w domu, który dostarcza ci wszystkiego, co jest potrzebnem dla twego ciała i dla twej duszy. Nie ulega wątpliwości, że gdyby wszyscy ludzie mieli dobre wychowanie domowe i mogli byli dzieciństwo swoje spędzić w warunkach pomyślnych, to niejedno byłoby na całem świecie lepszem, niż jest obecnie.

Ale przywileje, jakie otrzymujemy od życia, nakładają na nas pewne obowiązki względem ludzi, którzy nie mają się na świecie tak dobrze, jak my. Wielu z pośród twoich rówieśników nie posiada takich dobrych warunków życia, jakie ty posiadasz. Nietylko że nie otrzymują oni od swoich ubogich rodziców tego wszystkiego, co im jest potrzebne, i muszą obywać się bez wielu rzeczy, ale w dodatku nie mają oni nikogo, kto mógłby się nimi zaopiekować i ostrzedz ich w porę przed niebezpieczeństwem nieświadomości. Wyobraź sobie, że zasnąłeś w jakiemś miejscu obcem i że w pobliżu niema nikogo, ktoby cię mógł obudzić i powiedzieć ci, że dokoła jest pełno ludzi złych, którzy czyhają tylko na to, aby wyrządzić ci krzywdę. Lecz oto zjawia się jakiś wierny i dobry przyjaciel, budzi cię i zwraca ci uwagę na to wszystko, co mogło było ci grozić. Czyliż nie odczuwałbyś dla niego głębokiej wdzięczności i nie poczuwałbyś się do obowiązku podobnego postępowania względem ludzi, którzy mogliby się znaleźć w takiem samem położeniu, w jakiem byłeś ty? Zaprawdę, miły chłopcze, że jest to obowiązkiem każdego z nas, aby zwracał uwagę na niebezpieczeństwa tym, którzy ich nie znają, a które nam są znane. Niejeden stał się niewolnikiem grzechu jedynie dlatego, że nie znał tego grzechu i nie wiedział, jak się od niego uchronić, bo go nikt nie ostrzegł.

Los tysięcy chłopców zależy od tego, co inni mogą zrobić dla nich. Jeśli zostaną ostrzeżeni, to staną się ludźmi pożytecznymi i dzielnymi. Jeśli zaś nikt się o nich nie zatroszczy, to staną się oni nieprzyjaciółmi samych siebie, a także nieprzyjaciółmi całego społeczeństwa, bo człowiek, który

sam źle czyni, rozpowszechnia dokoła siebie zarazę złego czynu. Jeśli ludzie tacy mają zostać ochronieni, to należy pomyśleć o ich szczęściu, dopóki nie popadli w nieszczęście, dopóki są młodzi i dopóki nie poznali złego nałogu. Trzeba ich należycie pouczyć, że występek jest wrogiem ich życia i że powinni uczynić wszystko, aby się przed nim zabezpieczyć.

Źli chłopcy i młodzieńcy pracują bardzo gorliwie nad tem, aby innych zwodzić z drogi cnoty. Nie opuszczają oni żadnej sposobności, aby w umysłach niewinnych i w sercach czystych budzić złe myśli i wstrętne obrazy. Czyż obowiązkiem ludzi szlachetnych nie powinno być zapobieganie takiemu krzewieniu zła? I ty, mój Henrysiu, masz takie obowiązki względem rówieśników twoich. Dzięki rodzicom swoim dowiedziałeś się o rzeczach ogromnie ważnych, o jakich nie mogli dowiedzieć się chłopcy inni, żyjący w warunkach niepodobnych do twoich.

Pod względem możności oddziaływania na chłopców nieświadomych masz daleko więcej sposobności, niż miewają ludzie dorośli. Chłopcy zwierzają się sobie, mówią sobie o różnych rzeczach, o jakich nie rozmawiają nigdy ze starszymi i dlatego przy sposobności mógłbyś takiemu nieświadomemu rówieśnikowi swemu oddać nieocenioną usługę, zwracając mu uwagę na to, co mu zagrażać może. Gdyby ci się udało uratować tylko jedynego chłopca od nieszczęścia, jakie przynosi z sobą samogwałt, to już wykonałbyś bardzo wiele. Jest coś cudownego w poczuciu świadomości, że zdołaliśmy uratować człowieka ginącego. Ale można wykonać jeszcze więcej, a mianowicie, można ostrzedz człowieka, aby nie narażał się wcale na upadek i na szkody z niego wynikające. Pomyśl sobie, że idziesz ulicą i widzisz, jak ktoś stąpnął na skórkę od pomarańczy, porzuconą przez lekkomyślnego przechodnia. Człowiek ów pada i łamie sobie nogę. W ciągu całych tygodni musi on przebywać w łóżku. Przez cały czas jego choroby przychodzisz do niego codziennie, pielęgnujesz go i pomagasz mu na wszelki sposób. Ale o ile byłbyś więcej wykonał dla tego człowieka, gdybyś mu był zwrócił uwagę na leżącą przed nim skórkę pomarańczy i zapobiegł jego upadkowi i kalectwu. A jeszcze lepiej byłbyś zrobił, gdybyś się był pochylił i podniósł ową skórkę od pomarańczy i usunął ją z drogi twego bliźniego. Wysiłek taki byłby wykonał daleko więcej dla tego bliźniego, byłby mu oszczędził bólu i kosztów leczenia, nie mówiąc już o tem, że byłby go zabezpieczył przed trwałem uszkodzeniem zdrowia. Lecz i twój wysiłek byłby znacznie mniejszy, gdybyś był usunął z jego drogi przeszkodę, niż gdybyś go później musiał dźwigać lub pomagać mu w jakikolwiek sposób.

Taką sposobność do zapobiegania upadkowi innych ludzi masz, drogi chłopczę, na każdym kroku. Słowy delikatnemi i życzliwemi możesz zwrócić

uwagę takiemu, który błądzi. Ale wystrzegaj się, abyś kiedykolwiek ośmieszał rówieśnika przed innymi chłopcami. Obrażając jego wstydliwość, nietylko że nie zrobisz nic dobrego, ale w dodatku narazisz takiego biednego chłopca na zacięcie się w swoim grzechu, bo obrażana wstydliwość tępieje. Gdy się chce służyć bliźnim swoim w takich drażliwych sprawach, to trzeba postępować w bardzo delikatny sposób. Jeśli zdaje ci się, że nie zdołasz wywiązać się dobrze ze swego zadania, to zrobisz najlepiej, gdy takiemu chłopcu wskażesz jakie dziełko poświęcone uświadomieniu młodzieży. Znam naprzykład pewnego chłopca, który w taki sposób uratował przed upadkiem albo dźwignął z upadku przeszło 50 rówieśników.

Abyś mógł dla innych wykonać, co jest twoją powinnością, gdy sam dowiedziałeś się rzeczy tak ważnych, pragnę zwrócić ci uwagę jeszcze na dwie sprawy, a mianowicie, jak radzić tym, którzy popadłszy w szpony grzechu, ucierpieli na zdrowiu, ale spostrzegłszy się w porę, pragną zawrócić ze zgubnej drogi i chcą odzyskać zachwiane zdrowie. Dalej pragnę ci jeszcze powiedzieć, jakie zmiany zajdą w twoim organizmie za lat kilka i jak należy się przygotować na te zmiany, aby cię one nie wykoleiły i nie stały się choćby chwilową przeszkodą na twojej drodze życia.

CZĘŚĆ VI.
JAK MOŻNA ODZYSKAĆ UTRACONĄ SIŁĘ I CZYSTOŚĆ.

LIST DZIEWIĘTNASTY.

Kochany Henrysiu! Jakom ci obiecał, spróbuję dzisiaj powiedzieć ci coś o tem, w jaki to sposób chłopcy, którzy padli ofiarą tego grzechu, tak bardzo dzisiaj rozpowszechnionego, mogą odzyskać swoje siły i czystość. Jak dalece może chłopiec odzyskać utracone zdrowie, to zależy od tego, jak bardzo oddawał się swemu fatalnemu nałogowi. Jest tu tak samo, jak przy jakiej chorobie. Wyleczenie jest prawie zawsze możliwe, ale czasu na wyleczenie potrzeba tem więcej im dłużej dana choroba trwa, a wyleczenie zależne jest w mierze bardzo znacznej od tego, czy chory jest dobrze leczony. Żadna część ciała, która została w taki czy inny sposób uszkodzona, nie może już nigdy stać się tem, czem była przed uszkodzeniem. Nawet gdybym kogoś bardzo ostrym nożem skaleczył zlekka w palec, to i to nie przejdzie bez śladu. Wprawdzie ranka zagoi się w przeciągu kilka dni, ale ten, kogo skaleczyłem, będzie musiał w ciągu lat albo nawet przez całe życie nosić na palcu ślad skaleczenia w postaci blizny. Im większa rana, tem większą będzie blizna.

Grzech samogwałtu jest pożałowania godny, bo wyrządza dotkniętym nim wielkie szkody. Ale gdy dany chłopiec spostrzega, że postępował źle

i pragnie się poprawić, to można mieć nadzieję, że usiłowanie jego nie będzie daremnem. Trzeba tylko, aby wyznał Bogu grzech swój i wezwał jego pomocy do walki ze złem. Bóg dopomoże każdemu, kto chce kroczyć drogą jego przykazań, ale jeśli człowiekowi brak dobrej woli, aby czynić to, o co Boga prosi, to naturalnie wynik usiłowań będzie wątpliwy. Wysiłek człowieka winien tu kroczyć w parze z pomocą Bożą. Człowiek, który chce otrząsnąć się z pęt zła, musi podjąć szczery wysiłek w tym kierunku, a wówczas Bóg przyjdzie mu z pomocą.

Pisałem ci już w jaki sposób chłopiec powinien czuwać nad zachowaniem czystości i siły. Otóż to samo można powiedzieć tym chłopcom, którzy utraciwszy świeżość i czystość, chcieliby się naprawić. Przeczytaj sobie wszystko, co ci pisałem w listach czternastym, piętnastym, szesnastym i siedemnastym i staraj się wszystko powiedziane w tych listach zapamiętać jak najlepiej. Gdybyś chciał streścić sobie wszystko na kawałku papieru, to miałbyś do zanotowania te punkty główne: Czystość serca i umysłu, czystość ciała wewnętrzna i zewnętrzna, pokarm i napój, szkodliwość środków podniecających, konieczność pracy, znaczenie ćwiczeń fizycznych, odpoczynek rozrywka i sen, znaczenie odpowiedniego pokarmu dla duszy i umysłu. Jakkolwiek wszystkie te sprawy omówiłem tam bardzo wyczerpująco, to jednak dla chłopców, którzy oddawali się samo-

gwałtowi, a chcieliby odzyskać czystość i siły, trzeba dodatkowo omówić to i owo.

Przedewszystkiem pamiętać trzeba, że odczynić takie szkody, jakie powstają skutkiem samogwałtu, można tylko w ciągu dłuższego czasu. Nie można tu liczyć na to, że wszystko zostanie naprawione w ciągu tygodnia, miesiąca lub kilku miesięcy. Czasem trzeba całego roku, a nawet dłużej, aby wszystko powróciło do stanu należytego. Trzeba mieć cierpliwość i nie zrażać się żadnemi trudnościami. Bardzo ważną rzeczą dla takich chłopców jest kąpiel. Kąpać trzeba się conajmniej raz na tydzień, a poza tem trzeba pamiętać o codziennych obmywaniach ciała chłodną wodą. Jeśli organy płciowe są zapalone albo przewrażliwione, to dobrze jest kąpać je codziennie przed udaniem się na spoczynek w wodzie chłodnej. Kąpiel taką można brać nad miednicą napełnioną wodą. Trzeba nad miednicą siadać tak, aby się organy płciowe zanurzyły w wodzie. Jeśli zmywania poranne i wieczorowe rozpoczyna się latem, to można nie obawiać się zaziębienia, ale jeśli zaczyna się zmywania zimą lub jesienią, to trzeba pamiętać o ostrożności, aby się nie zaziębić, dopóki ciało nie przyzwyczai się do tych zmywań.

Jeśli żołądź członka znajduje się w stanie zapalnym albo wogóle jest nadmiernie przewrażliwiona, to trzeba poprosić rodziców, aby ułatwili chłopcu poradzenie się doświadczonego lekarza.

Tylko lekarz może wskazać te środki, jakie są potrzebne, aby zło istniejące zostało usunięte.

Przesadna wstydliwość bywa tu bardzo nie na miejscu. Chłopiec, który nabawiłby się jakiejś choroby albo skaleczyłby się, udałby się na pewno do rodziców, aby mu radzili. Tak samo musi chłopiec zwrócić się z całem zaufaniem do rodziców, gdy chodzi o naprawienie zła, które istnieje skutkiem popełnionych przez niego błędów. Jeśli chodzi o rzeczy poważne, to nie wiadomo, dlaczego nie mielibyśmy porozmawiać z rodzicami o jakiejkolwiek części ciała. Wszystkie bowiem części ciała są jednakowo czyste i tylko niewłaściwy sposób myślenia poniża jedne części ciała wobec innych. Bóg stworzył nas całych, a nietylko pewne części naszego ciała. Niektóre części ciała wydają się nam nieczystemi jedynie dlatego, że nie umiemy o nich myśleć w sposób czysty. Każdy chłopiec, mający kochających rodziców, winien powiedzieć im o swoim stanie zdrowia, aby mogli wezwać lekarza i zapobiedz czemuś gorszemu.

Gdyby się do mnie zwrócił jaki chłopiec, który hołdował samogwałtowi, ale pragnie się poprawić, to do tego, co już napisałem w listach ostatnich, dodałbym jeszcze kilka wskazówek. Przedewszystkiem poradziłbym takiemu chłopcu, aby używał dużo ruchu na świeżem powietrzu. Oczywiście, nie chodzi tu o ruch na świeżem powietrzu od czasu do czasu, ale chodzi o regularne prze-

bywanie na powietrzu codzień w godzinach określonych i przeznaczonych na spacery. Te spacery powinny być kontynuowane za każdym razem tak długo, dopóki nie odczuje się przyjemnego znużenia. Oczywiście, należy unikać przy tych spacerach nadmiernego zmęczenia, bo w takim razie chybiałyby one celu.

Trzeba ćwiczyć nietylko ciało, ale i ducha. Jak ognia należy unikać wszelkich książek lichych z opowiadaniami o zbójcach i bandytach. Czytuj tylko dobre i pożyteczne książki i zmuszaj się do skupiania uwagi, abyś dokładnie wiedział o czem czytasz. Po przeczytaniu każdej stronicy lub rozdziału należy przerwać czytanie i powtórzyć sobie w duchu to wszystko, co się właśnie przeczytało. Po przeczytaniu całej książki należy powtórzyć sobie treść całego dzieła. Jest to doskonałe ćwiczenie dla ukarnienia umysłu, aby myśli nie rozbiegały się i nie wałęsały samopas.

Karność ciała i ducha jest rzeczą bardzo ważną. Należy nauczyć ciało i ducha, aby podlegały woli kierowanej przez sumienie. Wysiłek w tym kierunku przyczynia się bardzo dobrze do kształtowania charakteru, wytwarza siłę i zapewnia chłopcu panowania nad samym sobą, a także korzystne wpływanie na innych.

Sypiać należy na twardym materacu i w pokoju należycie przewietrzanym. Okrywać się należy raczej za mało, niż za dużo. Młody chłopiec nie powinien kłaść się na piernatach i przykrywać

pierzyną. Nie powinien sypiać na plecach, ale na boku. Każdy chłopiec powinien mieć własne łóżko. Przy pracy lub odpoczynku nie należy siadać na krzesłach wyściełanych. Jazdy konnej trzeba unikać. Koniecznie unikać należy wszystkiego co podnieca, a przedewszystkiem herbaty i kawy. Lepiej już pijać kakao lub czekoladę. Wszyscy chłopcy i młodzieńcy, którzy cierpią na pobudliwość płciową, powinni jak ognia unikać napojów alkoholowych i tytoniu, gdyż są to trucizny szczególniej szkodliwe.

Ostrożność w doborze pokarmów jest bardzo wskazana. Mleko i jarzyny są dla młodego chłopca najlepszem pożywieniem, gdy taki chłopiec chce opanować swoją pobudliwość płciową. Umiarkowane spożywanie mięsa jest wskazane dla uniknięcia osłabienia ciała. Mięso wieprzowe jest szkodliwe, jaj należy używać bardzo umiarkowanie, natomiast bardzo pożytecznem pożywieniem są ryby. Mięso solone jest ciężko strawne, a dla tego samego szkodliwe. Pieprz, ocet i wszystkie wogóle ostre przyprawy do jedzenia powinny być z jadłospisu młodego chłopca wyłączone. Pasztety i ciasta obciążają nadmiernie żołądek i dlatego szkodzą zdrowiu. Słodycze w każdej postaci mogą być spożywane tylko w bardzo małej ilości i tylko podczas spożywania obiadów, podwieczorków lub kolacji.

Zważać należy, aby spodnie nie były zbyt ciasne i nie uciskały organów płciowych. Unikać

złego towarzystwa! Nie przyglądać się nieprzyzwoitym obrazkom. Wystrzegać się wszystkich pokus, jakie przynosi z sobą przebywanie w samotności. Przyjaźnić się trzeba tylko z chłopcami przyzwoitymi. Kto chce dokonać rzeczy pięknych i dobrych, powinien wytknąć sobie ładny cel życia. Pamiętaj o Bogu i wzywaj codziennie jego pomocy do walki ze złem. Nie daj się zniechęcić żadnym trudnościom, a zwycięstwo będzie twojem.

Oto jakich rad udzieliłbym chłopcu, który oddawałby się samogwałtowi, ale postanowiłby zerwać z nałogiem i powrócić na drogę cnoty. Takiego chłopca mógłbym też zapewnić, że jeśli odwróci się od występku, a oczy swoje zwróci w jasną przyszłość, to odzyska wszystko, co był utracił: zdrowie, pogodę, czystość.

CZĘŚĆ VII.

OKRES DOJRZEWANIA I PRZEMIANY JAKIE ON Z SOBĄ NIESIE.

LIST DWUDZIESTY.

Kochany Henrysiu! Nie tak to dawno, kiedy kołyska, w której spoczywa obecnie twoja siostrzyczka, była twoją kołyską. A teraz oto jesteś już krzepkim chłopcem i powoli ale stale zbliżasz się do tego okresu życia, w którym staniesz się młodzieńcem, aby wreszcie dojrzeć na mężczyznę. Jeszcze tylko przez lat kilka będziesz chłopcem. Gdy będziesz miał lat czternaście albo piętnaście, nadejdą nowe czasy dla ciebie. Wówczas zaczną się budzić wewnętrzne części twoich organów płciowych i zaczniesz doznawać uczuć, jakich dotychczas nie doznawałeś. Te przemiany, jakie dokonywują się w organizmie chłopca i wszystkie uczucia i wrażenia jakie tym przemianom towarzyszą, bywają dla niego zagadkowemi, a często i niepokojącemi. Aby tedy te wszystkie przemiany nie zaskoczyły cię znienacka, powiem ci to i owo o okresie życia, który nazywamy okresem dojrzewania. Gdy mówimy o dojrzewaniu, to nie znaczy to bynajmniej, że w tym czasie chłopiec staje się dojrzałym mężczyzną. Znaczy to tylko tyle, że rozpoczyna się okres dojrzewania, który trwa przez szereg lat, a mianowicie do jakiegoś dwudziestego piątego roku życia. Jest to czas, w którym poraz pierwszy w organach płciowych zaczyna tworzyć się płyn nasienny.

Już w chwili, gdy małe dziecko przychodzi na świat, Bóg daje mu wszystkie te siły, jakie później będą mu potrzebne, ale siły te znajdują się jakby w stanie uśpienia i budzą się dopiero wówczas, gdy są potrzebne. Zrazu naprzykład małe dziecko nie ma zębów, bo ich nie potrzebuje. Lecz stopniowo zęby zaczynają się przerzynać i gdy młody człowiek może ich już potrzebować, to znajduje je gotowe do użytku. Nie znaczy to, aby noworodek nie miał wcale zębów. Lekarze powiadają, że zęby są w dziąsłach ukryte i czekają tylko na odpowiednią chwilę, aby się z dziąseł wyłoniły. Tak samo jest z siłą rozrodczą. Wszystko, co jest potrzebne do niej, znajduje się w organizmie, ale drzemie jako niepotrzebne narazie i czeka na swoje przebudzenie. Gdy chłopiec ma lat piętnaście, siły te zaczynają się budzić i rozwijać. W tym to czasie zachodzą w organizmie chłopca różne przemiany i z biegiem lat chłopiec przemienia się w mężczyznę.

Te przemiany zaczynają się z czternastym rokiem życia i osiągają swój szczyt około osiemnastego roku. Są one dla chłopca bardzo ważnym okresem życia, któremu warto poświęcić nieco uwagi. W owym okresie niejeden chłopiec z braku doświadczenia i uświadomienia popada w różne niebezpieczeństwa i dlatego pouczenie go o wszystkiem jest dla niego sprawą bardzo ważną.

Zewnętrzne przemiany odbywają się bardzo prędko. Natomiast przemiany wewnętrzne, a zarazem najważniejsze, odbywają się nieco wolniej i kończą się mniej więcej około dwudziestego pierwszego roku. Całkowity rozwój mężczyzny kończy się atoli dopiero z rokiem dwudziestym piątym.

W latach poprzedzających ten okres rozwojowy, chłopcy i dziewczęta są do siebie bardzo podobni pod względem cielesnym i duchowym. Ale mniej więcej od czternastego roku życia, gdy zbliżają się do okresu dojrzewania, zaczynają dokonywać się w nich przemiany, które uwydatniają coraz bardziej ich cechy odmienne. Chłopcy zaczynają upodabniać się coraz bardziej do mężczyzn dorosłych, dziewczęta stają się pod każdym względem podobniejszemi do kobiet dojrzałych.

Gdy nadchodzi odpowiednia pora, chłopiec przestaje być dzieckiem, jakiem był dotychczas i rośnie bardzo szybko. Jego barki stają się szerszemi, pierś zaczyna się sklepiać. Głos traci swój dźwięk dziecięcy i mężnieje. Skóra staje się bardziej szorstką. Na pewnych częściach twarzy pojawia się puszek jako zapowiedź wąsów i brody. Jednocześnie kości stają się twardszemi. Części rodne są już dość dobrze rozwinięte, a niebawem wyrastają tak zwane zęby mądrości.

Przy tych przemianach chłopiec czuje się zrazu nieswojo. Niekiedy bywa niezgrabny i niedźwiedziowaty, a w towarzystwie bywa zakłopotany i nie wie czasem, co zrobić z rękoma lub nogami. Jego głos łamie się i ulega zmianie. W tych samych warunkach, w których dawniej czuł się zupełnie dobrze, zaczyna czuć się nieswojo, byle co wytrąca go z równowagi i pozbawia pewności siebie. Opanowują go nowe uczucia i nowe pragnienia, z których częstokroć nie zdaje sobie sprawy. Staje się on grzeczniejszym względem ludzi obcych, osobliwie zaś względem kobiet. Zaczyna interesować się młodemi dziewczętami w jego wieku. Popęd płciowy staje się coraz żywszym i właśnie ten okres rozwojowy przyczynia się przy odpowiednich warunkach do uszlachetnienia tego popędu.

Ten okres dojrzewania jest wszakże zarazem czasem, w którym budzą się różne namiętności. Jeśli taki chłopiec nie został w porę i należycie uświadomiony, jeśli obcuje z rówieśnikami, którzy poczynili złe doświadczenia i nie mają zasad moralno-religijnych, to z takiego towarzystwa rodzą się dla niego liczne niebezpieczeństwa. W tym też czasie, t. j. między czternastym a dwudziestym rokiem życia, ujawnia się w chłopcach duża pobudliwość i zarozumiałość. Budzi się w nich popęd do oporu względem osób starszych. Bywają oni nieposłuszni i krnąbrni. Zdarza się, że gdy rodzice nie zdają sobie sprawy z tego, co zachodzi w ich dzieciach i postępują z niemi zbyt szorstko, to w chłopcach budzi się duch buntu

i oporu i prowadzi nierzadko do tego, że tacy chłopcy uciekają z domu. W tym więc czasie trzeba obchodzić się z dziećmi osobliwie delikatnie.

Chłopcy, którzy bywali dotąd posłuszni i ulegli swoim rodzicom i kierownikom, zaczynają przeciwstawiać im swoją własną wolę i stają się nieposłusznymi. W wieku od roku czternastego do osiemnastego chłopcy bywają najbardziej nieposłusznymi względem swoich nauczycieli i nieraz uważają się już za starych, aby uczęszczać jeszcze do szkoły. Zdarza się też, że obojętnieją dla obowiązków religijnych i nie lubią chodzić do kościoła. Wogóle przemiana ta wpływa decydująco na całego człowieka i złe skłonności ujawniają się w sposób jaskrawy.

Jeśli chłopiec został w porę uświadomiony, a jego rodzice i nauczyciele zdają sobie sprawę z tego, co w nim zachodzi i liczą się z tem należycie, wówczas przebieg całej tej sprawy staje się daleko łagodniejszym, niżby się z pierwszych objawów spodziewać było można. Wraz z dwudziestym rokiem życia ten burzliwy okres mija ostatecznie. Szczęśliwy ten, kto dzięki troskliwości rodziców uchroniony został przed niebezpieczeństwami i nie stał się igraszką ślepych namiętności. Jego zdrowie znajduje się w stanie dobrym i daje rękojmię, że życie jego popłynie spokojnie i spełnią się pokładane w nim nadzieje.

Czeka go wiele radości płynących ze spełnia-

nia obowiązków i stwarzania sobie podstaw życia przyszłego. A dla człowieka, który zachował sobie zdrowie duszy i ciała, życie ma dużo uroku i ponęt szlachetnych. Ale jeśli w tym czasie przełomowym do serca wtargnął grzech, jeśli nad uczuciami zapanowała namiętność, wówczas zło potęgować się będzie z roku na rok i z człowieka, który mógł panować nad życiem, stanie się niewolnik namiętności, które zgotują mu niejedno bolesne rozczarowanie i wreszcie doprowadzić mogą do smutnego wykolejenia.

Widzisz, drogi mój chłopcze, jakie to ważne, aby w tym przełomowym okresie chłopiec nie był pozostawiony samemu sobie, ale posiadał te wiadomości, jakie mogą ustrzedz go przed pobłądzeniem, którego nieraz przez całe życie naprawić nie można. Ten okres bywa częstokroć decydującym dla całego późniejszego życia i należy się przygotować nań tak, aby chłopiec nie został zaskoczony i pokonany, zanim żyć zacznie. Tylko ci ludzie, którzy sami przebyli ten przełomowy i burzliwy okres życia i zwracali bacznie uwagę na wszystko, co w nich wówczas zachodziło, mają dość doświadczenia, aby zdawać sobie sprawę z tych licznych niebezpieczeństw, jakie temu okresowi towarzyszą. Tacy ludzie są najbardziej powołanymi ku temu, aby młodym swoim przyjaciołom służyć swojemi doświadczeniami i wskazywać im drogę w szczęśliwą i radosną przyszłość.

Jutro otrzymasz mój ostatni list. W liście tym

będę cię chciał pouczyć, jak powinieneś przygotować się na spotkanie tych przemian, o których ci pisałem. Poza tem udzielę ci jeszcze niektórych innych wskazówek, które, jak mniemam, nie będą bez pożytku dla ciebie, a mogą się przydać i wielu twoim rówieśnikom.

LIST DWUDZIESTY PIERWSZY.

Kochany Henrysiu! Już miesiąc upływa od chwili, gdy wysłałem ci swój pierwszy list. Wszystko, co w listach tych powiedziałem ci i objaśniłem, to pochodzi z serca pełnego najżywszej życzliwości dla każdego młodego chłopca i dlatego pisywałem do ciebie z prawdziwą radością. Dzisiaj piszę do ciebie po raz ostatni, a piszę w nadziei, że te rady, których ci udzieliłem, będą dla ciebie cennemi i oddadzą ci ważne usługi.

Z wczorajszego listu mojego mogłeś wywnioskować, że chciałem przygotować cię na te przemiany, jakie cię w niedalekim czasie oczekują. Pragnąłem przytem, aby te zmiany, które przebyć musisz, nie zaskoczyły cię nieprzygotowanego i nie wyrządziły ci takich szkód, jakie wyrządzają chłopcom nieuświadomionym. W życiu późniejszem przekonasz się sam, jak szczęśliwymi są ci mężczyźni, których lata chłopięce były czyste i jasne. Czystość ciała i duszy jest jak rosa poranna, ożywiająca rośliny ziemi. Sztuka ludzka nie zdołałaby wytworzyć miljonów drobniutkich kropelek rosy i ożywić niemi delikatnych roślinek spragnionych odżywczej wilgoci. Sztuka ludzka nie zdoła też nigdy naprawić szkód, jakie powstają z tego, gdy lekkomyślność pozbawia się cudu czystości.

W każdym chłopcu żyje pragnienie, aby jak najprędzej stać się człowiekiem dorosłym, który może działać samodzielnie i nie potrzebuje oglądać się na nikogo. Niejeden chłopiec myśli sobie, że dorosłym staje się wówczas, gdy dostrzega w sobie to, co zdaniem jego cechuje mężczyznę dojrzałego. Taki chłopiec przedsiębierze to i owo, aby dojrzałość przyśpieszyć. Niestety, takie przyspieszanie dojrzewanie opóźnia je raczej i nietylko że mija się z celem, ale wyrządza ciału i duszy niezliczone a częstokroć niepowetowane szkody. Przyśpieszać nie można niczego, na co przyroda wyznaczyła odpowiedni czas. Można rozwinąć rękoma pączek kwiatu, ale taki przedwcześnie rozwinięty kwiat przedwcześnie więdnie i usycha. Okres dojrzewania nie przychodzi do wszystkich chłopców w jednym wieku. Do jednych zapuka on wcześniej, do drugich przychodzi później. Niejeden młody chłopiec zaczyna dojrzewać już w dwunastym roku życia, podczas gdy u innych pojawia się ten okres dopiero około osiemnastego roku życia. Przyczyny tych różnic tkwią w właściwościach narodowych, rasowych i klimatycznych, ale najczęściej znajdują się one w zależności od stanu zdrowia lub chorowitości danego chłopca. W klimacie ciepłym okres dojrzewania przychodzi naogół wcześniej, w klimacie umiarkowanym i chłodnym znacznie później. U ludów czarnoskórych i czerwonoskórych chłopcy dojrzewają wcześniej, niż u ludów białych. Nie pozostaje bez wpływu na te

sprawy temperament, tryb życia i tym podobne okoliczności, ale najważniejszym czynnikiem jest, jak już powiedziałem, stan zdrowia danego chłopca. Doświadczenie poucza nas, że ci chłopcy, którzy są słabowici i nerwowi, dojrzewają naogół daleko wcześniej, niż chłopcy zdrowi i krzepcy. Chłopcy, którzy cieszą się dobrem zdrowiem, przebywają dużo na świeżem powietrzu i muszą pracować fizycznie albo systematycznie uprawiają sport, przebywają okres przełomowy mniej więcej między szesnastym a osiemnastym rokiem życia. Stan zdrowia jest tu czynnikiem bardzo ważnym.

Jest tu tak samo jak z owocem. Wiesz już może, że na drzewach owocowych ukazują się niektóre owoce dojrzałemi, podczas gdy wielka masa owoców jest jeszcze zielona i daleko jej do dojrzałości. Te dojrzałe owoce radują oko i ręka sięga po nie chciwie, ale gdy się je rozkroi, to wewnątrz najczęściej znajduje się robak, czyli że owoc taki, który dojrzał przedwcześnie, jest chory.

Chłopiec, który nierozważnem postępowaniem swojem stara się przyśpieszyć okres dojrzewania, osłabia swoje ciało i dojrzewa wcześniej, ale podczas dojrzewania bywa kapryśny, zdenerwowany i musi znieść wiele dolegliwości, jakby go nawiedziła przykra choroba. Natomiast chłopiec, który żył w czystości, zachował zdrowie ciała i duszy, dojrzewa później i nie bywa narażany na takie przykre stany. Nie nawiedzają go też takie pokusy jak chłopca chorego i nie potrzebuje on zużywać

dużo energji na ich zwalczanie. To też, drogi mój chłopcze, nie pragnij przedwczesnego dojrzewania, za którem idzie zazwyczaj przedwczesne więdnienie. Sztucznie wyhodowany cieplarniany kwiat nie dorówna nigdy kwiatowi, który zakwitł w warunkach naturalnych.

Staraj się o utrzymanie zdrowia w dobrym stanie przez regularne codzienne ćwiczenia fizyczne, obmywania ciała, przebywanie na świeżem powietrzu i odpowiednie pożywienie. Trzeba bezustannie czuwać nad sobą, bo pokusy nie śpią, a bywają niebezpiecznemi osobliwie w okresie trwającym od czternastego roku życia do jakichś lat dwudziestu pięciu. Jestem przekonany, że większość młodych chłopców i młodzieńców grzeszy nie ze złej woli, ale dzięki nieświadomości i tylko dzięki nieświadomości grzech staje się dla nich nałogiem, z którym następnie tak trudno jest zerwać.

Iluż to młodzieńców opłakuje swoje winy i narzeka na to, że nikt ich w porę nie ostrzegł! Ty już nie będziesz mógł powiedzieć, że nie zostałeś ostrzeżony. Teraz kolej na ciebie, abyś skorzystał ze wskazówek i pouczeń, które otrzymałeś dzięki troskliwości swoich rodziców. Dzięki tym ostrzeżeniom od ciebie już zależy, abyś zachował sobie zdrowie i czystość duszy, która w życiu późniejszem okaże ci się skarbem nieocenionym. To, co wiesz obecnie, wystarczy ci aż do jakiegoś osiemnastego roku życia, kiedy nadejdzie czas, abyś

został pouczony o tem, co wówczas powinien będziesz wiedzieć. Pouczenie takie znajdziesz w książce pod tytułem: „O czem młody mężczyzna wiedzieć powinien".

A teraz jeszcze jedno, mój miły chłopcze. Zanim się z tobą rozstanę, chciałbym ci udzielić jednej bardzo cennej rady. Wielu ludzi posiadało bardzo cenne wiadomości i postanawiało skorzystać z nich wydatnie. Ale ludzie ci nie skorzystali z tych swoich wiadomości, a to dlatego, że przyzwyczaili się do odkładania dobrych zamiarów na jakąś nieokreśloną przyszłość. Mogłoby się zdarzyć i tobie coś podobnego, gdybyś naprzykład przyznał mi rację pod każdym względem i zgodził się ze mną, że rady i wskazówki moje są cennemi, ale nie zabrałbyś się natychmiast do wydatnego korzystania z nich. Mógłbyś sobie naprzykład powiedzieć, że masz jeszcze dużo czasu i że w chwili właściwej zaczniesz korzystać z moich nauk. W takiem odkładaniu tkwiłoby dla ciebie ogromne niebezpieczeństwo, że z rad moich nie zaczniesz korzystać nigdy. Może wydaje ci się, że jesteś krzepki i zdrowy, a przeto nie potrzebujesz czynić nic dla swego zdrowia. Wierz mi wszakże, że zdrowie można i należy pielęgnować osobliwie wtedy, gdy ono znajduje się w stanie kwitnącym. Gdy ludzie czekają z pielęgnowaniem zdrowia zbyt długo i zostają nawiedzeni przez chorobę, to już potem nie pielęgnują zdrowia, ale muszą pielęgnować chorobę.

Jestem przekonany, że nie popadłeś w szpony jakiego tajemnego grzechu, któryby osłabiał twoje ciało. Pragnąłbym mieć tę błogą nadzieję, że będziesz dość silny, aby oprzeć się jakiejkolwiek pokusie, ale jestem przekonany, że tylko wtedy będziesz należycie zabezpieczony przed wszelkiemi możliwemi niespodziankami, jeśli zabierzesz się natychmiast do korzystania z moich życzliwych rad. Masz dobre zdrowie? Doskonale, to właśnie jest warunek utrzymania tego cennego daru Bożego przy pomocy ćwiczeń ciała i ducha. Jesteś młody i widzisz dokoła siebie i przed sobą samą radość? Bardzo pięknie: Zacznij stwarzać dzisiaj te warunki, którym będziesz mógł zawdzięczać radosną i pogodną przyszłość swoją. W żadnym późniejszym okresie życia nie zdołasz zrobić dla swej przyszłości tyle, ile obecnie.

Aby coś zyskać od życia, trzeba znacznych wysiłków, aby wszystko stracić, nie trzeba wysiłków żadnych. Rolnik nie potrzebuje zasiewać na swojem polu szkodliwego zielska, bo ono wyrasta samo, kupiec nie potrzebuje zabiegać o bankructwo, bo wystarcza, aby założył ręce i nic nie robił, a bankructwo przyjdzie do niego samo. Tak samo jest i z tobą, drogi chłopcze. Otrzymałeś od rodziców początki wykształcenia, będziesz się prawdopodobnie kształcił dalej, a na pomocy ze strony rodziców nie zbraknie ci z pewnością. Ale najważniejsze rzeczy możesz dać sobie tylko ty sam przy pomocy bezustannych wysiłków i bez-

ustannego gromadzenia kapitału sił fizycznych, umysłowych i moralnych.

Być może, że nawet nie odkładasz i zabierasz się raźno do korzystania z moich wskazówek, ale przytem niedość jasno zdajesz sobie sprawę z konieczności pielęgnowania duszy. Otóż trzeba ci wiedzieć, że człowiek jest przedewszystkiem duszą i że z niej wyrasta dla człowieka szczęście lub niedola. Dusza jest fundamentem naszego istnienia i na niej jak na fundamencie budować winniśmy życie swoje. Dusza zaś potrzebuje pokarmu, podobnie jak ciało nasze, a pokarm ten czerpie w obcowaniu z Bogiem.

Dlatego nie odkładaj urzeczywistniania dobrych zamierzeń na jakieś czasy odpowiedniejsze. Pokusy czyhają na każdym kroku. Nie pozwól zaskoczyć się im. Bądź silny i czujny. Zło przez chwilę wydaje się ponętnem, ale jego koniec jest zawsze żałosny i opłakany. Wystrzegaj się zła we wszelkiej postaci, bo kto nie unika przyjemności zła, ten musi przyjmować od niego także niedole.

Pamiętaj zawsze o Bogu jako o źródle wszelkiego dobra i piękna i z niego czerp siły do walki z pokusami. Zanim cię pożegnam, powiem ci dobre słowo na drogę życia: Niechaj cię błogosławi Bóg i niech cię obdarzy czystem sercem!

K o n i e c.

TREŚĆ

str.

CZĘŚĆ I.

W jakim celu dał Bóg roślinom, zwierzętom i ludziom zdolności rozrodcze?

CZĘŚĆ VII.

Okres dojrzewania i przemiany jakie on z sobą niesie.

20,-